

# ***Bibliotekarz***

CZASOPISMO  
POŚWIĘCONE  
SPRAWOM  
BIBLIOTEK  
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE  
BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH

WARSZAWA  
ROK XXVI-1959

**Nr 9**

TREŚĆ — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

|                                                                                                 | str. |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| <i>J. Filipkowska-Szemplińska</i> : Uwagi na temat bibliotek dzielnicowych (c. d.)              | 258  |
| — Замечания по поводу центральных библиотечных филиалов (продолж.)                              |      |
| — Remarks on the town branch libraries (cont.)                                                  |      |
| <i>H. Pietrulewicz</i> : Co dalej z punktami bibliotecznymi? . . . . .                          | 262  |
| — Что дальше с библиотечными пунктами?                                                          |      |
| — What next with rural library centers?                                                         |      |
| <i>H. Handelsman</i> : Biblioteka Filozoficzna w Warszawie . . . . .                            | 266  |
| — Philosophical library in Warsaw                                                               |      |
| — The Philosophical Library at Warsaw                                                           |      |
| <i>M. Wigłuszowa</i> : Z zagadnień dydaktycznych w pracy bibliotekarskiej . . . . .             | 272  |
| — Из проблемов дидактики в библиотечной работе                                                  |      |
| — Some didactic problems of library work                                                        |      |
| <i>W. Kondy</i> : Mechaniczna reprodukcja kart katalogowych w USA . . . . .                     | 274  |
| — Механическая репродукция каталожных карточек в США                                            |      |
| — Mechanical reproduction of catalogue cards in the USA                                         |      |
| <i>Fr. Swider</i> : Praca Sekcji Bibliotekarzy przy Zarz. Okręgu ZNP w Rzeszowie . . . . .      | 278  |
| — Работа библиотечного сектора жешувского окружного управления Проф-<br>союза Польских Учителей |      |
| — The works of Library Section of the Polish Teacher Union District Council<br>at Rzeszów       |      |
| Przegląd piśmiennictwa                                                                          |      |
| Обзор литературы                                                                                |      |
| Reviews of books and articles                                                                   |      |
| <i>abc</i> : Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie . . . . .                                 | 279  |
| — Вопросы библиотек и чтения в печати                                                           |      |
| — Problems of libraries and reading in the press                                                |      |
| <i>J. O.</i> : Biblioteka powieści i romansów . . . . .                                         | 283  |
| — Библиотека повестей и романов                                                                 |      |
| — Library of novel and romance                                                                  |      |
| Kronika krajowa i zagraniczna . . . . .                                                         | 286  |
| Домашняя и зарубежная хроника                                                                   |      |
| Domestic and foreign chronicle                                                                  |      |
| Z żałobnej karty                                                                                |      |
| Некрологи                                                                                       |      |
| Obituary                                                                                        |      |
| Helena Bironowa . . . . .                                                                       | 287  |

# BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

NR 9

WARSZAWA 1959

ROK XXVI

## 10-LECIE BIBLIOTEK WIEJSKICH OTWARCIE 26 NOWYCH CZYTELNI W WOJ. KOSZALIŃSKIM



Podczas uroczystości związanych z otwarciem czytelni w Łobowie, pow. Szczecinek Przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej wręcza nagrodę najlepszej i najmłodszej czytelniczce

## UWAGI NA TEMAT BIBLIOTEK DZIELNICOWYCH

*(Dalszy ciąg artykułu zamieszczonego w poprzednim numerze)*

### III. Podstawy prawne decentralizacji na dzielnice

Oparcie ogólnokrajowej sieci publicznych bibliotek powszechnych o rady narodowe wszystkich stopni uzależniło w zasadzie ich rozwój od inicjatywy lokalnej i związało te biblioteki z przedstawicielstwem mieszkańców określonego województwa, miasta, powiatu i gromady, przedstawicielstwem zorientowanym w warunkach życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego swojego terenu.

Wprawdzie dla wielu bibliotek oparcie o rady narodowe nie zapewniło jeszcze normalnego rozwoju, jednakże sama zasada nadzoru rad narodowych nad bibliotekami nie budzi żadnych wątpliwości. Podniesienie zaś poziomu pracy rad narodowych i ich organów, polepszenie sytuacji kadrowej w aparacie rad narodowych, usamodzielnienie gospodarki, a przez to zwiększenie odpowiedzialności za nią wpłynie niewątpliwie na lepsze zrozumienie przez nie zagadnień oświatowych i kulturalnych oraz lepsze wypełnianie zadań w tym zakresie.

W wielkich miastach jednakże istnieją zasadnicze trudności w wiązaniu działalności bibliotek terenowych z przedstawicielstwem mieszkańców miasta i wykorzystywaniu ich inicjatywy i pomocy. Trudno jest bowiem przeciętnemu działaczowi społecznemu objąć swym zainteresowaniem zagadnienie miejskiej sieci bibliotecznej jako całości. Łatwiejsze natomiast może być zainteresowanie niewielkim zespołem placówek bibliotecznych. Możliwa jest wówczas lepsza znajomość potrzeb w zakresie czytelnictwa, a bliższy emocjonalny stosunek do spraw rozwoju bibliotek, chęć współzawodniczenia i możliwość wykorzystania lokalnych ambicji mieszkańców pozwoli na żywszy stosunek do tych spraw.

Podział wielkich miast na dzielnice administracyjne i stworzenie prawidłowo funkcjonującego samorządu dzielnicowego stwarza możliwości przekazania bezpośredniej opieki nad bibliotekami w ręce dzielnicowych rad narodowych i do tego zagadnienia należy się ustosunkować zapoznając się najpierw z istniejącym w okresie 15-lecia stanem prawnym, gdyż od niego przede wszystkim uzależnione jest kształtowanie się sieci bibliotecznej wielkiego miasta.

Koncepcja decentralizacji funkcji wielkich miast w zakresie załatwiania spraw gospodarczych, społecznych i kulturalnych na dzielnice wysuwana była już w pierwszych latach po wojnie, jednak brak było wówczas warunków do realizacji tych postulatów.

Ustawa z dnia 20.III.1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej stanowiła pewne novum w pojęciach i zasadach organizacji władzy państwowej, nie dawała jednak możliwości radom narodowym samodzielnego gospodarowania. Ustawa ta przewidywała podział wielkich miast na dzielnice administracyjne oraz powstawanie dzielnicowych rad narodowych, nie dając jednak właściwego modelu tych rad.

Niektóre przepisy wykonawcze do tej ustawy mają moc prawną do dziś. W 1951 roku zostaje wydana uchwała Rady Ministrów w sprawie podziału większych miast na dzielnice oraz zakresu działania dzielnicowych rad narodowych i ich organów<sup>1</sup>, w parę lat później przepisy o podziale konkretnych miast na dzielnice<sup>2</sup>, w sprawie budżetów<sup>3</sup> oraz w sprawie struktury organizacyjnej aparatu niektórych prezydów DRN<sup>4</sup>.

Ostateczne, jednolite ujęcie spraw organizacji i zadań rad narodowych daje Ustawa z dn. 25 stycznia 1958 r. (Dz. U. Nr 5, poz. 16). Ustawa ta stała się czynnikiem zapewniającym samodzielną gospodarkę rad narodowych wszystkich stopni.

Na podstawie art. 80 wymienionej Ustawy Rada Ministrów za zgodą Rady Państwa uchwaliła nowe zasady podziału większych miast na dzielnice (Mon. Pol. Nr 55, poz. 317). Przesunięta została w tym akcie granica liczby mieszkańców miast, które mogą być podzielone na dzielnice ze 100 tysięcy określone Instrukcją Nr 15 z 1951 roku na 200 tysięcy mieszkańców. Podział miasta może być dokonany jeżeli „jest uzasadniony potrzebą stworzenia odpowiednich ram organizacyjnych dla rozwoju miasta i poszczególnych jego części oraz dla lepszego zaspokojenia potrzeb mieszkańców miasta.” Podzielone może być całe miasto lub też jego część.

Przy podziale miasta na dzielnice należy brać pod uwagę szereg czynników, aby nie był on podziałem czysto formalnym. Należy więc uwzględnić obszar miasta, aktualną i przewidywaną liczbę ludności projektowanej dzielnicy i skład społeczny oraz zawodowy ludności, proporcje w rozwoju ludnościowym i terytorialnym poszczególnych części miasta, bytowe potrzeby ludności w szczególności w zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, zaopatrzenia oraz urządzeń kulturalnych i socjalnych, a także charakter zabudowy, przygotowanie terenów pod zabudowę, położenie dzielnicy w ogólnym układzie przestrzenno-gospodarczym miasta z uwzględnieniem tradycji historycznych oraz sieć komunikacyjną.

Samodzielność dzielnicowych rad narodowych zapewniona jest w nieco ograniczonym stopniu, gdyż zależy od uchwał miejskich rad narodowych. Ustawa ustala, iż DRN są organami władzy państwowej i kierują na swoim terenie działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną w takim zakresie, jaki przekaże im rada miejska. Ustawa określa też wyraźnie, jakich uprawnień miejskie rady nie mogą przekazywać dzielnicowym radom i w ramach tych spraw nie figurują sprawy kultury.

W przypadku jednak przekazania zadań w zakresie publicznych biblio-

---

<sup>1</sup> Uchwała Nr 195 Rady Ministrów z dn. 17 marca 1951 r. Instrukcja Nr 15 w sprawie podziału większych miast na dzielnice oraz zakresu działania dzielnicowych rad narodowych i ich organów (Mon. Pol. Nr A-43, poz. 543).

<sup>2</sup> Uchwała Nr 205 Rady Ministrów z dn. 17.III.1951 r. w sprawie utworzenia dzielnicy Nowa Huta w m. Krakowie (Mon. Pol. Nr A-43, poz. 544). Uchwały Prezydium Rządu Nr 666, 667, 668, 669, 670, 671 z dn. 7.X.1954 r. w sprawie podziału na dzielnice miast Poznania, Krakowa, Wrocławia, Gdańska, Szczecina, Katowic (Mon. Pol. Nr 111, poz. 1547—1552).

<sup>3</sup> Uchwała Nr 796 Rady Ministrów z dn. 26.XI.1954 r. w sprawie budżetów dzielnicowych rad narodowych (Mon. Pol. Nr 118, poz. 1664)

<sup>4</sup> Uchwała Nr 696 Rady Ministrów z dn. 3 IX.1955 r. w sprawie struktury organizacyjnej aparatu Prez. Rady Narodowej w m. st. Warszawie i Prez. Dzielnicowych Rad Narodowych w m. st. Warszawie.

tek powszechnych do kompetencji rad dzielnicowych będą one posiadały zupełnie określone uprawnienia organów władzy państwowej, których bez zmiany ustawy nikt nie może im odebrać. Są to uprawnienia dotyczące uchwalania planów gospodarczych i finansowych, decydowanie w sprawie kadr podległych im instytucji, decydowanie w sprawie majątku ruchomego i nieruchomego oraz uprawnienia w zakresie kontroli i nadzoru nad działalnością sieci bibliotek i analizowanie wyników jej działania.

W myśl przepisów<sup>5</sup> w miastach wyłączonych z województw kierownika dzielnicowej biblioteki publicznej powołują, odwołują i awansują prezydium dzielnicowych rad narodowych po wysłuchaniu opinii właściwego wydziału prezydium miejskiej rady narodowej, w miastach zaś nie wyłączonych z województw decyzje w tych sprawach wydawane są przez prezydium rad dzielnicowych za uprzednią zgodą prezydium rady miejskiej, przy czym niezgłoszenie zastrzeżeń w ciągu 30 dni jest równoznaczne z wyrażeniem zgody.

Ponieważ prezydium dzielnicowych rad narodowych sprawują na swoim terenie funkcje administracji państwowej, przepisy określają, jakie im przysługują uprawnienia w tym względzie. W myśl art. 22, ust. 3 w miastach wyłączonych z województw dzielnicowym radom narodowym przysługują uprawnienia powiatowych rad narodowych, a pozostałym — uprawnienia miast nie stanowiących powiatów.

Odrębne przepisy ustalają sprawę tworzenia komórek administracyjnych (wydziałów, referatów) w prezydiach rad dzielnicowych<sup>6</sup>.

Sprawowanie nadzoru nad bibliotekami powszechnymi może być powierzzone w prezydiach rad dzielnicowych referatom do spraw socjalnych i kulturalnych, inspektoratom oświaty lub też innym komórkom organizacyjnym. Praktycznie wynika z tego, iż prezydium nie będą w stanie zapewnić fachowej opieki nad bibliotekami, mając połączone w jednej komórce tak różne problemy.

Wymienione przepisy są podstawą, na której opiera się i obecnie opierają sprawy administracyjne sieci bibliotecznych wielkich miast. Są one jednakże mało znane wśród bibliotekarzy.

#### *IV. Powojenne opinie na temat bibliotek dzielnicowych*

Tezy o decentralizacji sieci bibliotecznej na dzielnice administracyjne i podporządkowaniu bibliotek dzielnicowym radom narodowym wysunięte zostały już u progu piętnastolecia przez działaczy spółdzielczych. W latach 1945—1948 istniała Dzielnicowa Biblioteka Publiczna Warszawa-Północ, która będąc włączona do ogólnomiejskiej sieci bibliotecznej miała jednak pewną samodzielność organizacyjną, odrębne kierownictwo oraz wyodrębniony budżet w ramach budżetu centralnego. Pionierskie doświadczenia tego okresu oraz wnioski ukazały się w artykułach (patrz wykaz literatury

<sup>5</sup> Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 4.X.1958 r. w sprawie obsadzania i zmian na stanowiskach kierowników wydziałów prezydiów rad narodowych oraz kierowników przedsiębiorstw, zakładów i instytucji podległych radom narodowym (Dz. U. Nr 62, poz. 305).

<sup>6</sup> Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 18.IV.1958 r. w sprawie zasad tworzenia wydziałów przez prezydium rad narodowych. (Dz. U. Nr 25, poz. 103).

zagadnienia w następnym numerze). Pomimo iż tezy wówczas głoszone okazały się przedwczesne, to jednak obecnie doświadczenia żoliborskie mają swoją wartość.

Równocześnie wysuwana była w Warszawie teza, lepiej dostosowana wówczas do istniejącej sytuacji, która głosiła jedynie potrzebę pewnego kontaktu z radami dzielnicowymi, kontaktu, który powinien być utrzymywany na terenie każdej dzielnicy przez kierownika filii dzielnicowych (stanowisko specjalnie w tym celu stworzone), reprezentującego w prezydium dzielnicowej rady Bibliotekę Publiczną.

W roku 1955, jeszcze przed reformą rad narodowych, jeden z wniosków zespołu bibliotekarzy warszawskich opracowany pod kierunkiem dyr. W. Rekowej i dra R. Przelaskowskiego brzmi następująco: „To zróżnicowanie sieci i tendencja jej ścisłego powiązania z terenem wymaga też właściwej decentralizacji szeregu funkcji i zadań sieci przez przekazanie ich dolnym ogniom oraz powiązanie tych ostatnich z odpowiednimi czynnikami społecznymi, zarządzającymi danym terenem lub działającym na nim“.

W referacie na jubileuszowej konferencji bibliotekarskiej w Warszawie w dniach 2—4 czerwca 1958 r. sprawa ta została potraktowana mniej zdecydowanie bez wysunięcia koncepcji dotyczącej ram organizacyjnych sieci. W referacie podkreślono jedynie, iż decentralizacja sieci poprzez podporządkowanie jej dzielnicowym radom nie może podważyć trzech zasad prawidłowego działania sieci — jej powszechności, jednolitości i funkcjonalności, niewyjaśniając w jaki sposób może to być dokonane w ramach istniejących przepisów o radach narodowych. Referat dalej wysunął tezę, iż „czytelnie naukowe jako filie terenowe biblioteki głównej, powinny być traktowane jako pewnego rodzaju czytelnie podręczne, obejmujące szeroko rozbudowany księgozbiór informacyjny i podstawowe dzieła z różnych dziedzin wiedzy. Literatury retrospektywnej czytelnie te nie powinny gromadzić, zaspokajając niezbędne potrzeby w tym zakresie drogą wypożyczeń odpowiednich dzieł z księżnicy głównej“.

W tym samym czasie ukazuje się praca dr Korpały dotycząca rozwoju sieci bibliotecznej w Krakowie, gdzie autor wyraźnie zaznacza: „W dzielnicach przewiduje się jako biblioteki centralne tzw. biblioteki dzielnicowe. Zadania takiej biblioteki dzielnicowej będą odpowiadały zadaniom centrali w stosunku do całej sieci. Biblioteka dzielnicowa będzie więc łączyć funkcje administracyjno-kontrolne z funkcjami usługowymi w stosunku do własnego rejonu. Oczywiście centrala, tj. biblioteka główna, kierować będzie całą siecią w mieście“.

Prócz doświadczeń Warszawy i Krakowa mamy również doświadczenia Szczecina i Wrocławia, które pozwalają już na bardziej szczegółowe opracowania wzorem opracowania Krakowa.

W każdym razie wobec rozbieżności zdań wysuwa się potrzeba przedyskutowania tez ogólnych i opracowań pewnych założeń dla sieci bibliotecznych wielkich miast.

*Jadwiga Filipkowska-Szemplińska.*

(Dokończenie w numerze następnym)

## CO DALEJ Z PUNKTAMI BIBLIOTECZNYMI?

Nowoczesne metody pracy i działania znajdujące swój wyraz we wszystkich dziedzinach życia uporczywie od lat omijają biblioteki. Handel np., w którym tyłu ludzi widzi podobieństwo do pracy bibliotek, dawno już je zdystansował pod względem organizacji, inicjatywy, reklamy itp. Sklepy branżowe, firmowe, samoobsługa, preselekcja, sklepy ruchome w autokarach i na statkach — to są wszystko formy handlu od kilku lat stosowane z wielkim powodzeniem.

W bibliotekarstwie tymczasem wszystko odbywa się po staremu; pracuje się tak, jak się pracowało 50 lat temu i więcej, i im głębiej w tzw. teren, tym bardziej schematycznie, formalnie, niewydajnie i nieekonomicznie.

Chodzi przede wszystkim o pracę punktów bibliotecznych — tych najbardziej wysuniętych i chyba podstawowych placówek bibliotecznych na wsi, zwłaszcza rzadko zaludnionej.

A sprawa wcale nie wygląda najlepiej. Województwo olsztyńskie już od kilku lat notuje stały spadek czytelnictwa na wsi i tylko częściowo można go wytłumaczyć coraz sumienniejszą roczną rejestracją czytelników i eliminacją „martwych dusz“.

Porównanie liczby ludzi czytających na wsi z ogólną liczbą mieszkańców wsi wygląda w procentach następująco:

|       |      |   |       |
|-------|------|---|-------|
| r o k | 1954 | — | 12,9% |
|       | 1955 | — | 12,2% |
|       | 1956 | — | 11,2% |
|       | 1957 | — | 9,8%  |
|       | 1958 | — | 9,1%  |

Na marginesie należy dodać, że w miastach sytuacja przedstawia się odwrotnie, i że odnośne liczby za ostatnie lata wyglądają tu następująco: 1956 — 12,4%, 1957 — 13%, 1958 — 14,1%. Wzrost liczby czytelników w miastach sprawił, że w ostatnich latach ogólna liczba czytelników województwa nie uległa zmniejszeniu.

Wróćmy jednak do wsi. Przy bliższej analizie stanu czytelnictwa na wsi okazuje się, że spadek zarówno liczby czytelników, jak i liczby wypożyczeń dotyczy tylko punktów bibliotecznych.

Stan ten obrazują poniższe tabele:

| Lata | Liczba<br>czytelników | Liczba<br>wypożyczeń |
|------|-----------------------|----------------------|
| 1954 | 46 821                | 537 626              |
| 1955 | 41 227                | 539 039              |
| 1956 | 33 077                | 436 500              |
| 1957 | 24 834                | 261 476              |
| 1958 | 22 047                | 250 803              |

punkty biblioteczne

| Lata | Liczba<br>czytelników | Liczba<br>wypożyczeń |
|------|-----------------------|----------------------|
| 1954 | 23 228                | 333 091              |
| 1955 | 26 413                | 409 470              |
| 1956 | 29 556                | 482 047              |
| 1957 | 31 499                | 511 989              |
| 1958 | 31 664                | 541 976              |

biblioteki gromadzkie

Z powyższego zestawienia wynika, że w roku 1954 czytelnicy punktów bibliotecznych stanowili 2/3 ogólnej liczby czytelników na wsi, w chwili obecnej zaś — zaledwie 2/5. Nawiasem należy dodać, że aktywność czytelników w punktach jest o wiele mniejsza niż w bibliotekach: w roku 1958 w bibliotekach gromadzkich na 1 czytelnika przypadło średnio 17,1 wypożyczeń, zaś w punktach bibliotecznych tylko 11,6 wypożyczeń w ciągu roku.

Co jest przyczyną tego stanu? Dlaczego w bibliotekach gromadzkich, chociaż ostatnio bardzo powoli, ale wzrasta liczba czytelników, podczas gdy w punktach bibliotecznych systematycznie spada?

W poprzednich latach, przy wielkim nakładzie pracy ze strony kierowników biblioteki i dużo mniej dokładnej niż dziś statystyce niektórych powiatów udawało się chwilowo zahamować ten spadek; w ostatnim roku jednak, mimo największych wysiłków ze strony bibliotek powiatowych i gromadzkich, mimo stałych kontaktów z punktami bibliotecznymi, nie było ani jednego powiatu, w którym poważnie nie zmniejszyłaby się liczba czytelników w punktach.

Wydaje mi się, że następujące powody wpływają na ten stan:

1. Brak obsługi w punktach bibliotecznych;
2. Traktowanie kierowników punktów jako pracowników społecznych przy braku przepisów prawnych umożliwiającym wypłacanie im chociaż skromnych ryczałtowych wynagrodzeń (30 zł miesięcznie nie zawsze regularnie wypłacane przez gromady prawie nie wchodzi w rachubę);
3. Brak stałych godzin otwarcia punktu;
4. Brak stałego dopływu nowych książek;
5. Ograniczenie możliwości czytelnika do wyboru kilkudziesięciu, przeważnie nie najnowszych książek.

Z ostatnim punktem, który chociaż ostatni, ale jest może najważniejszy, wiąże się jeszcze jedna sprawa, a mianowicie bardzo wielkie trudności w dostarczaniu czytelnikom książek popularno-naukowych, które znajdują się w bibliotekach w pojedynczych egzemplarzach.

Wszystkie te trudności mogą być rozwiązane tylko w jeden sposób: przy zastosowaniu bibliotek objazdowych.

Anglicy, którzy mają służbę biblioteczną bardzo wysoko postawioną i doświadczenie w pracy bibliotek publicznych o około 85 lat dłuższe od naszego, dawno już doszli do wniosku, że nie służy sprawie czytelnictwa rozdrobnienie bibliotek. Uwzględniając to, a także kierując się zasadą, że biblioteki publiczne muszą zaspokajać wszystkie życzenia czytelnika i że ponadto muszą te życzenia pobudzać i kształtować, likwidują ostatecznie obsługę czytelników na wsi przez punkty biblioteczne, a wprowadzają na to miejsce biblioteki objazdowe w formie bibliobusów.

W Worcestershire<sup>1</sup> np. sieć bibliotek wygląda następująco: biblioteka centralna w Worcester, 3 filie etatowe i dziewięć ryczałtowych w terenie (czynnych kilka godzin dziennie i trzy bibliobusy w centrali obsługujące

<sup>1</sup> Angielskie hrabstwa są mniejsze od naszych województw i obejmują obszar terytorialny równy kilku większym powiatom.

około 150 dawnych punktów bibliotecznych. Jest to małe hrabstwo liczące niewiele ponad 170 tys. mieszkańców i sieć ta w zupełności zaspokaja ich potrzeby. Liczba czytelników w tym okręgu stanowi 28% ogólnej liczby mieszkańców.

W Warwickshire również zlikwidowano wszystkie biblioteki wiejskie<sup>2</sup>. Organizacja bibliotek w tym hrabstwie, dużo większym od poprzedniego jest następująca: w Warwick znajduje się biblioteka centralna zaopatrująca w książki 8 filii rozsianych w terenie i posiadająca katalog centralny hrabstwa. Każda filia posiada bibliobus obsługujący teren filii — średnio 25 przystanków (dawnych punktów bibliotecznych).

Po początkowych kłopotach z przemalowaniem bibliobusu (najpierw brano bibliotekę za objazdową pralnię, później za wóz sprzedający lody) obecna sieć bibliotek ruchomych — to najbardziej precyzyjnie działająca maszyna. Praca w sieci jest zorganizowana w ten sposób, że czytelnik każdej miejscowości korzysta nie tylko z kilku tysięcy tomów liczącej biblioteki objazdowej ale praktycznie z całego księgozbioru sieci.

Książka zapotrzebowana przez czytelnika w najdalszym zakątku jest mu dostarczana — jeżeli pilnie potrzebna — pocztą najwyżej w ciągu 3 dni, jeżeli sprawa nie jest pilna — bibliobusem w czasie jego normalnego objazdu, w ciągu mniejwięcej tygodnia. Punktualnie w oznaczonych dniach i godzinach bibliobusy przyjeżdżają na swoje przystanki, dokąd ludzie przychodzą wymieniać książki z odległości nawet kilku kilometrów. Niektórzy, jak mi mówiono z walizkami.

Przy tak zorganizowanej pracy w *ośmiu bibliotekach ruchomych* jest rocznie ponad milion wypożyczeń!

Zwracam uwagę, że w woj. olsztyńskim w roku 1958 z 763 *punktów bibliotecznych* i 323 *bibliotek gromadzkich* mieliśmy ogółem 800 tys. wypożyczeń. Ze statystyki wiadomo zaś, że zarówno pod względem liczby czytelników (w stosunku do liczby mieszkańców), jak i liczby wypożyczeń przypadających na 1 czytelnika, znajdujemy się mniej więcej w przeciętnej krajowej.

I jak tu się dziwić, że jedno wypożyczenie książki na wsi kosztuje nas ponad 4 złote?

Zagadnienie sieci bibliotecznej na wsi jest u nas rozwiązywane formalistycznie i nieekonomicznie. Na takie ukształtowanie się sytuacji wpłynęły oczywiście i osławione błędy przeszłości, kiedy to nie dbając o jakość goniono za ilością. Biblioteka w każdej gromadzie! Punkt biblioteczny w każdej wsi! Powołano do życia nieskończenie dużo słabych organizmów bibliotecznych, z których jest bardzo mało korzyści. Rozdrobniono księgozbiory, zaśmiecono bezwartościowymi i nieprzydatnymi wydawnictwami, praktycznie pozbawiono czytelnika na wsi możliwości jakiegokolwiek wyboru.

Jeżeli w rozmaitych wypowiedziach słyszy się stale jeszcze, że czytelnik na wsi żąda tylko Kraszewskiego, Orzeszkowej i Sienkiewicza, to jest to sformułowanie nieścisłe. Czytelnik tych książek nie żąda. On je czyta

---

<sup>2</sup> Biblioteka wiejska pod względem organizacyjnym przypomina nasz punkt biblioteczny, posiada tylko znacznie większy księgozbiór.

dlatego, że takie są przeważnie w punktach bibliotecznych (nie wiemy, czy zawsze żądałyby tylko takich, gdyby miał większy wybór). A są one w punktach bibliotecznych nie tylko dlatego, że czytelnik chce takie książki czytać, ale również dlatego, że o takich książkach wie młody nauczyciel na wsi prowadzący punkt biblioteczny.

Brak fachowej obsługi w punktach bibliotecznych wśród najmniej wyrobionych czytelników wiejskich — a więc wymagających największej opieki ze strony bibliotekarza — to obok braku możliwości wyboru książek, główna przyczyna spadku czytelnictwa.

I nie widzę innego rozwiązania tych trudności poza wprowadzeniem bibliotek ruchomych.

Opłacanie fachowych pracowników w punktach bibliotecznych i zwiększenie kredytów na zakup książek po to, ażeby mogły być nowości dostarczane do punktów jest niedopuszczalne ze względów ekonomicznych i niemożliwe ze względów formalnych. Nie będziemy nigdy mieli fachowego pracownika w każdym punkcie bibliotecznym i nie będziemy mogli nigdy dostarczyć tam odpowiedniego dopływu nowości. Pomijam już kwestię potrzebnych na to funduszy, ale trzeba wziąć pod uwagę fakt, że obecne nakłady nie zapewniają nawet możliwości zaopatrzenia wszystkich bibliotek gromadzkich w potrzebne tytuły. Zresztą poco gromadzić takie olbrzymie księgozbiory i gdzie je przechowywać.

I jeszcze jedna sprawa. „Polska krajem ludzi kształcących się“. Kształcących się — to przecież nie znaczy tylko studiujących, ale i amatorsko pogłębiających swoje wiadomości w pewnych interesujących ludzi dziedzinach. Czytelnik w punkcie bibliotecznym jest tych możliwości pozbawiony. Ze względu na szczupłe fundusze i na małe zapotrzebowanie czytelników książek popularnonaukowych kupuje się dosyć mało. Na pewno zresztą dużo mniej niż powinno. Książek tych nie ma więc w punktach bibliotecznych.

Na jednego czytelnika w województwie przypada niecałe jedno wypożyczenie książki popularnonaukowej rocznie, co nie znaczy wcale, że czytelnik wiejski czyta jedną książkę popularnonaukową w ciągu roku. W poważnym procencie nie czyta ich w ogóle.

Te może niezbyt uporządkowane i niepełne uwagi na temat punktów powinny chyba przyczynić się do zrewidowania naszych pojęć na temat pracy punktów bibliotecznych i bibliotek na wsi w ogóle.

Tak wiele się dziś eksperymentuje w różnych dziedzinach, często z wielkim nakładem kosztów i równie dużymi stratami. Dlaczego nie wprowadzi się eksperymentu mającego na celu lepsze i tańsze upowszechnienie kultury i oświaty? Jeżeli w ogóle eksperymentem można nazwać coś, co zostało już wypróbowane gdzie indziej z najlepszymi rezultatami.

Dlaczego dla mieszkańców zagubionych wsi jedyną formą dostępu do kultury i oświaty, tym jedynym „oknem na świat“ ma być punkt biblioteczny liczący kilkadziesiąt starych, wyczytanych książek mieszczących się kątem w izbie szkolnej i często zapomnianych przez wszystkich?

Dlaczego nowoczesność musi docierać do wsi tylko z rykiem traktorów, a nie może przejść z warkotem objazdowej biblioteki?

Przyszłość bibliotekarstwa na wsi, to na pewno nie punkty biblioteczne,

a większe biblioteki. Biblioteki stałe z czytelnikami w większych ośrodkach, a biblioteki objazdowe dla czytelników mniejszych osad.\*

Proponuję, żeby taki właśnie eksperyment przeprowadzić w województwie olsztyńskim. Eksperyment, który może tylko na początku wymagać pewnej dotacji państwa, ale który na pewno podniesie poważnie liczbę czytelników i wypożyczeń i pomoże nam w realizacji hasła „Polska krajem ludzi kształcących się“.

Halina Pietrulewicz

H. HANDELSMAN  
Warszawa

## BIBLIOTEKA FILOZOFICZNA W WARSZAWIE ORAZ ZAGADNIENIE WOLNEGO DOSTĘPU DO PÓLEK

(oparte częściowo na doświadczeniach Biblioteki Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego)

### *Biblioteka Filozoficzna*

Pierwsze piętro w gmachu uniwersyteckim, Krakowskie Przedmieście 3, drzwi wahadłowe, korytarz. Od razu włączamy się w gwar młodzieży akademickiej, która niemal cały dzień zapełnia tzw. refektarz (obecnie świetlicę i wypożyczalnię) dawnego gmachu kościelnego. Jest to lokal Biblioteki Filozoficznej w Warszawie, dysponującej oprócz refektarza salą czytelną, pracownią i magazynem bibliotecznym.

Biblioteka ta składa się z 3 księgozbiorów: Biblioteki d. Warszawskiego Towarzystwa Filozoficznego, Biblioteki Instytutu Filozofii i Socjologii PAN oraz Biblioteki Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego. Rozkwit swój zawdzięcza zarówno opiece władz w/w poszczególnych instytucji jak i obecnemu kierownictwu. Te skomasowane w jednym lokalu biblioteki są predystynowane do tworzenia zrębu Centralnej czy też Głównej Biblioteki Filozoficznej.

Aby zdać sobie sprawę z atmosfery, która panuje w tym przybytku nauk filozoficznych i zorientować się w jego księgozbiorach, musimy — choćby w krótkości — omówić warunki ich powstawania.

1. *Biblioteka Polskiego Towarzystwa Filozoficznego*, aczkolwiek posiada najmniejszy księgozbiór spośród wszystkich trzech, jest jednak najstarszą biblioteką filozoficzną i dlatego od niej zaczynamy. Ścisłejszych danych o pracach bibliotekarza i o ilości zbiorów brak w sprawozdaniach. Natomiast wg statutu Warszawskiego Towarzystwa z r. 1928 Towarzystwo jest „stowarzyszeniem osób pracujących naukowo na polu filozofii... Siedzibą jest Warszawa“. W pierwszym sprawozdaniu WTF, obejmującym

---

\* Zagadnienie organizacji sieci punktów bibliotecznych oraz ich opłacalności jest niezmiernie ważne i wymaga dyskusji. Autorka ma dużo racji, jednak ujmuje zagadnienie chyba zbyt krańcowo. Bardzo prosimy o uwagi i opinie kolegów na ten temat. Zwracamy jednak uwagę, że w naszym kraju są inne warunki niż w Anglii i z tym musimy się liczyć. Odpowiednie drogi dla bibliobusów są w niewielu województwach, a ze względu na stan produkcji samochodów nadających się na bibliobusy musimy czekać na zaopatrzenie nawet tylko tych województw napewno nie mniej niż kilka lat. Jak więc dostarczać książki mieszkańcom wsi do czasu uzyskania wozów ew. do czasu zbudowania dobrych dróg? (Przyp. Red.).

okres do dnia 31.V.1917 jako bibliotekarz (od dnia 20.V.1915) wymieniony jest członek Zarządu, Tadeusz Kotarbiński, (obecny Prezes PAN) Księgozbiór rozwijał się z trudem: powstawał z darów członków i z zakupu, na który przeznaczano sumy bardzo drobne. Finansowo pomocna była Kasa im. Mianowskiego, która również zaopatrywała Bibliotekę w swoje wydawnictwa. Według sprawozdania (Nr VI z roku 1922) księgozbiór zawierał 214 wol. i był włączony w charakterze depozytu do biblioteki Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. Obecnie księgozbiór zawiera 4 560 wol. + 1 000 wol. czasopism i przedstawia wartość 171 961 zł. W roku 1958 nabyto książek za 7 425 zł. Zbiory znajdują się pod opieką pracowników bibliotecznych PAN i WF UW; PTF pracowników bibliotecznych nie zatrudnia.

2. *Księgozbiór Instytutu Filozofii i Socjologii PAN* działa na podstawie uchwały Prezydium PAN z dnia 2.X.1956 zatwierdzonej uchwałą Nr 652 Prezydium Rządu z dnia 17.X.1956. W schemacie organizacyjnym Instytutu Filozoficznego przewidziana jest jako samodzielna komórka. Finansowana jest z funduszy IFiS PAN. Księgozbiór wartości 416 157 zł zawiera 5394 wol. książek i 481 wol. czasopism oraz 67 mikrofilmów. W roku 1958 zakupiono 2 564 wol. książek, 175 wol. czasopism, 6 mikrofilmów — na sumę przeszło 220 000 zł.

Zakupuje się publikacje czysto filozoficzne oraz dzieła z zakresu nauk pokrewnych, jak historia, matematyka, historia sztuki i inne.

3. Największym zbiorem naszej Biblioteki jest księgozbiór *Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego*. Powstał on z komasacji zakładowych księgozbiorów filozoficznych UW (7 komórek) dokonanej w r. 1952. Scontrum tego księgozbioru w r. 1955 wykazało 15 138 pozycji. Referat bibliotek zakładowych UW jest właściwym jego opiekunem zarówno od strony spraw personalnych jak budżetowych. Uzupełnianie zbiorów jest jednak całkowicie w ręku kierownika Biblioteki Filozoficznej. Do sprawy uzupełniania jeszcze powrócimy. W dniu 31.XII.1958 r. księgozbiór Wydziału składał się z 21 264 wol. książek, 2 755 wol. czasopism, 9 mikrofilmów o ogólnej wartości 689 703 zł.

### *Uzupełnianie zbiorów*

Podane wyżej informacje dotyczyły jedynie formy powstania Biblioteki Filozoficznej, która w tej chwili przedstawia najkompletniejszy zbiór dzieł filozoficznych w Polsce. Doprowadzenie Biblioteki do stanu obecnego nie było łatwe. Wymagało dokładnego przemyślenia i umożliwienia 3 komórkom podlegającym różnym instytucjom wspólnej działalności, uzupełniania zbiorów, które musi się znajdować w jednym ręku (nieraz przydziela się te same dzieła do kilku zbiorów, zakupy dostosowuje się do potrzeb użytkowników poszczególnych księgozbiorów). Zbiory uzupełnia się drogą kupna w szczególności dzięki tzw. „poniedziałkom“ w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, gdzie można znaleźć ostatnie nowości z zakresu filozofii. Sprowadzanie książek na zamówienie również jest załatwiane przez ORWN PAN w sposób zadawalający. Przeglądanie katalogów antykwarskich i aukcje książek pozwalają uzupełniać stare zasoby. Sporo druków otrzymuje się drogą wymiany wydawnictw filozoficznych PAN z innymi Akademiami. Wymiana dubletów jest dopiero zapoczątkowana. Jest ona dość trudna, gdyż Biblioteka Filozoficzna posiada

zbiór dobrany i uzupełniony, jeśli idzie o wydawnictwa dwudziestowieczne, a po szaleństwach ostatniej wojny trudno jest znaleźć takie książki i czasopisma z wydawnictw dawniejszych, jakich Biblioteka nie posiada.

Z własnych cennych rękopisów i starodruków oraz z materiałów obcych, których nabyć nie można, sporządza się fotokopie.

Wobec tego, że połowę zbiorów stanowią zbiory Wydziału Filozoficznego UW, do sprawy prowadzenia tej Biblioteki należy podejść z punktu widzenia szkół wyższych. Na ostatnio odbytej konferencji w Łodzi poruszano przede wszystkim sprawę bibliotek zakładowych (wydziały, instytuty) i ich stosunku do Bibliotek Głównych. Jeśli idzie o biblioteki humanistyczne, to zagadnienie to zostało opracowane wyczerpująco w referatach J. Tyszkowskiej (Stan i problematyka uniwersyteckich bibliotek zakładowych) i A. Kochańskiej (Stan i problematyka uniwersyteckich bibliotek zakładowych. Koreferat). Nie tu miejsce na polemizowanie z tymi interesującymi referatami, stawiającymi wymagania zarówno Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego jak i Bibliotekom Głównym.

Oba referaty poruszają sprawę znaczenia bibliotek specjalistycznych. Biblioteki z dążeniem do rozrostu przejmą szereg funkcji, które dotychczas leżały tylko w gestii bibliotek głównych. Jednak współpraca między nimi nie powinna szwankować. Dostarczanie bibliotece głównej kartek do katalogu centralnego oraz sprawozdań z działalności bibliotek specjalistycznych powinno być obowiązkowe. To ułatwiłoby prowadzenie mądrej polityki uzupełniania zbiorów, nie uszczuplając samodzielności kierownika biblioteki specjalistycznej. Rzutkość, znajomość bibliografii, znajomość źródeł nabycia książki przez kierownictwo biblioteki zagwarantuje utrzymanie właściwego profilu jej zbiorów i przyczyni się do rozkwitu placówki.

### *Porządkowanie zbiorów*

Jak już wyżej wspomniałam, wszystkie trzy komórki składające się na Bibliotekę Filozoficzną mają poszczególne odrębne inwentarze oraz katalogi alfabetyczne, wspólny (centralny) katalog alfabetyczny i wspólny (w opracowaniu) katalog rzeczowy. Kataloguje się książki wg przepisów przyjętych przez bibliotekarstwo polskie opracowanych przez J. Grycza i Wł. Borkowską z zastosowaniem pewnych drobnych skrótów. Katalog rzeczowy ma obecnie 26 działów, ale nie jest to wersja ostateczna. Jest on w opracowaniu merytorycznym i technicznym. Zakres niniejszego artykułu nie pozwala na szczegółowe informacje dotyczące katalogów. Po całkowitym opracowaniu katalogu rzeczowego będzie można do sprawy tej powrócić.

### *Magazyn*

Każdy z księgozbiorów ma własną księgę inwentarzową — jak już wspomniano — własny katalog alfabetyczny i oddzielnie jest ustawiany według numeru bieżącego. Czytelnik sprawdza w katalogu wspólnym, czy potrzebna mu książka znajduje się w księgozbiorach naszych bibliotek i jeśli znalazł interesującą go pozycję, podaje jej numer inwentarzowy pracownikowi w wypożyczalni. Jeśli książka znajduje się w magazynie, pracownik może wypożyczyć ją za rewersem (dwudzielnym) czytelnikowi do domu lub do czytelni, przekazując notatkę dla pracownika w czytelni. Na miejscu wypożyczonej książki pozostawia się w magazynie tekturową kartę zastępczą, na której odnotowuje się ołówkiem numer książki, nazwisko wy-

pożyczającego i datę wypożyczenia. Po zwrocie książki i odstawieniu jej na półkę wycofuje się kartę zastępczą, którą — po wytarciu zapisanych ołówkiem danych — można używać w dalszym ciągu do oznaczania wypożyczanych książek.

### *Udostępnianie*

Biblioteka w zasadzie jest biblioteką zamkniętą, przeznaczoną dla profesorów i studiującej młodzieży akademickiej. Nie utrudnia się jednak korzystania ze zbiorów nikomu z chętnych do kształcenia się.

Regulamin (z r. 1955) korzystania ze zbiorów określa zarówno zakres pracy bibliotekarzy jak i prawa użytkowników wypożyczalni i czytelní. Składa się on z 3 części, w których wymienia się (1) przepisy ogólne, (2) przepisy korzystania z czytelní i (3) przepisy korzystania z wypożyczalni. W zakończeniu regulaminu kierownictwo odwołuje się do czytelników w sprawie kulturalnego zachowania się w lokalu i określa w ogólnych zarzysach podstawowe wymagania. Przepisy regulaminu są jak najbardziej liberalne w stosunku do wszystkich korzystających ze zbiorów.

Czytelnia była początkowo obsługiwana przez ekipę studencką. Nie dało to jednak dobrych rezultatów, gdyż — ze względu na zajęcia studentów — były przerwy w pełnionych dyżurach, czytelnia nie była właściwie wykorzystana.

Sytuacja personalna Biblioteki pozwoliła na stałe uruchomienie czytelní dopiero jesienią r. 1958. W pierwszym półroczu funkcjonowania było odwiedzin ok. 3500, korzystano z ok. 7000 wol. Czytelnia otwarta jest od godz. 9 do 20 codziennie, w soboty do godz. 17. Wobec widocznego rozwoju czytelnictwa postanowiono w okresie wakacyjnym znacznie rozbudować zbiór podręczny. Poza ogólnym księgozbiorem podręcznym w czytelní niektóre katedry mają swoje, wypożyczone z Biblioteki, małe podręczne księgozbiory.

Ważnym elementem dla rozwoju naszego czytelnictwa jest rozwój wypożyczalni. Jedynie za okres półroczny 1959 wypożyczalnia wykazała się około 5200 odwiedzinami i około 7000 wypożyczeniami. W okresie wakacyjnym wypożyczalnia w zasadzie jest nieczynna, jednak — mimo przeprowadzanego w czasie lata scontrum — Biblioteka nie jest zamknięta, udostępniając zbiory pracownikom naukowym.

Odpowiedzialny za wypożyczalnię bibliotekarz, który ma również pod swoją opieką magazyn biblioteczny, udziela odpowiedzi na mniej skomplikowane kwerendy (nie wymagające szczegółowych poszukiwań), kwerendy bardziej specjalne kieruje do opracowania według decyzji kierownictwa Biblioteki. Są to na ogół kwerendy bibliograficzne.

Często wynika potrzeba poszukiwań artykułów w czasopismach specjalistycznych. Te potrzeby nasunęły myśl opracowania bibliografii zawartości czasopism filozoficznych, która została zapoczątkowana na razie w skromnym zakresie.

Dla celów nie naukowych a raczej informacyjnych Biblioteka prowadzi tekę wycinków z prasy warszawskiej codziennej i periodycznej, dotyczących się życia młodzieży akademickiej, prac profesorów nauk humanistycznych, życia bibliotek naukowych, Biblioteki Narodowej i in. w zależności od potrzeb.

Czytelnik zasadniczo korzysta z katalogów Biblioteki podając w wypożyczalni sygnaturę książki (uwzględniając w sygnaturze oznaczenie grupy księgozbioru, np. PAN 1001 = księgozbiór Polskiej Akademii Nauk nr 1001). Dla usprawnienia swej działalności bibliotekarz nie czekając na zgłoszenie czytelnika podsuwa mu (w szczególności studentom) niektóre dzieła, które są w danej chwili potrzebne do studiów. Dzieła te — dla ułatwienia sobie pracy — co dzień ustawia na podorędziu. Przyspiesza to znacznie uprzątnięcie.

### *Wymiana. Dublety*

Biblioteka nasza posiada dość znaczny zbiór dubletów. Chętnie służy nim na wymianę. W szczególności cenną byłaby wymiana na dawne czasopisma filozoficzne.

### *Wolny dostęp do półek*

Wszystko, co wyżej zostało podane, charakteryzuje zakres i sposób pracy naszych 3 bibliotek. Wobec tego jednak, że najważniejszym zadaniem biblioteki jest bezpośrednia praca z czytelnikiem i jak najdalej idące ułatwianie mu korzystania ze zbiorów, wyłączyłam sprawę sposobów udostępniania w oddzielną część artykułu.

Biblioteki specjalistyczne — a taką jest Biblioteka Filozoficzna — stwarzają czytelnikowi najlepsze warunki pracy dzięki temu, że potrzebne mu materiały znajdują się w jednym miejscu. Biblioteki wydziałowe, instytutowe, zakładowe w szkolnictwie wyższym są zespolone z bibliotekami głównymi (centralnymi).

Na czerwcowej konferencji w Łodzi — jak już o tym mówiłam — przyjęto, że biblioteki specjalistyczne z ich dążnością do rozrostu przejmą z konieczności szereg funkcji pełnionych dotychczas przez biblioteki główne, nie nadwyreżając ściślej z nimi współpracy.

Jak wiadomo, nasza Biblioteka rozporządza magazynem bibliotecznym, w którym książki i czasopisma są ustawione według numeru bieżącego inwentarza, i czytelnią, w której księgozbiór podręczny ustawiony jest według działów. Czytelnia jest także zaopatrzona w katalog zbiorów.

I tu dochodzimy do zagadnienia, które ostatnio było wielokrotnie poruszane na łamach „Bibliotekarza”: wolny dostęp do półek. Artykuły, o których mowa, poruszały zagadnienie od strony czytelnictwa w bibliotekach powszechnych, nas interesuje zastosowanie wolnego dostępu w bibliotekach naukowych.

Mamy dwa aspekty tego zagadnienia: pracę w czytelni i pracę w magazynach. Bezpośredniość korzystania ze zbiorów wpływa na rozwój zainteresowań czytelników (studentów), w szczególności — jeśli jest ściśle związana z życiem naukowym studenta od początku jego studiów.

Zbiory czytelni są pod czujną, stałą opieką dyżurnego. Może więc czytelnik — napewno bez szkody dla porządku zbiorów — „bobrować” po półkach. Przeglądanie książek przez samego czytelnika — ale nie odstawianie książek na miejsce a wręczanie dyżurnemu, przysparza mu pracy przy odkładaniu książek na miejsce, ale jednocześnie przyzwyczajają czytelnika (a o niego nam idzie najbardziej) do samodzielnego radzenia sobie z trudnościami wyboru. Czytelnia musi mieć tak dobrany zestaw książek,

aby zawierał on publikacje encyklopedyczne i podstawowe pozycje ze wszystkich dziedzin nauki.

Wydaje się, że sprawa wolnego dostępu do półek w czytelnicy nie wzbudza zastrzeżeń wśród kolegów-bibliotekarzy. Natomiast sprawa takiego dostępu do zbiorów podstawowych spotyka się z żywymi protestami, choćby ze względu na możliwości zatrącenia książek.

Mówiąc o ogólnym dostępie, mam przede wszystkim na myśli biblioteki naukowe specjalistyczne. Biblioteki takie mają księgozbiór z konieczności jednolity a więc ułatwiający czytelnikowi to „bobrowanie“, które umożliwia mu zaznajomienie się z całym materiałem naukowym do opracowywanego zagadnienia. Niestety w wielkich bibliotekach dostęp do magazynów dla wszystkich czytelników jest obecnie jeszcze nie do pomyślenia. Wobec tego jednak, że wielkich bibliotek naukowych jest w Polsce niewiele, natomiast bibliotek specjalistycznych jest bardzo dużo (instytutowe, zakładowe, wydziałowe, podręczne i czytelniane w wielkich bibliotekach), poruszony tu problem jest aktualny. Aktualność jego należy przede wszystkim rozpatrywać od strony wychowawczej, uaktywniania czytelników, zbliżania zbiorów do użytkowników.

Wzorem bibliotek amerykańskich stosujących ten system należałoby dawać do ręki czytelnikom, upoważnionym do wolnego dostępu, deseczkę formatu mniej więcej 20 cm × 2 cm, którą użytkownik stawiałby na miejsce wyjmowanej książki. Zabezpieczy to przed odstawieniem książki na niewłaściwe miejsce a tym samym przed jej zatrąceniem.

Do wolnego dostępu w bibliotekach specjalnych powinni być dopuszczeni przede wszystkim pracownicy naukowcy danego zakładu oraz studenci, którzy wykażą się zainteresowaniami naukowymi, bądź też przedstawią polecenie od swego profesora. Do korzystania z wolnego dostępu do półek w magazynach bibliotek specjalistycznych upoważniać może kierownik danej biblioteki, udzielając pozwolenia na piśmie.

Biblioteczne wychowywanie czytelnika poczynając od nauki korzystania z księgozbiorów szkolnych aż po księgozbiory specjalne, nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięte. Jednym ze sposobów zwalczania trudności, ale wymagającym wysokiej kultury, jest właśnie ułatwienie czytelnikowi bezpośredniego kontaktu z książką, kontaktu określonego od strony formalnej przez lokalne przepisy regulaminowe.

W naszej Bibliotece korzystają z wolnego dostępu do półek życzący sobie tego pracownicy nauki oraz upoważnieni studenci.

Jednoczesne wprowadzenie w bibliotekach specjalistycznych (np. od jesieni bieżącego roku) wolnego dostępu do półek — po wspólnym opracowaniu przez kierowników bibliotek przepisów korzystania ze zbiorów w oparciu o tę zasadę — przyniosłoby interesujący materiał do dyskusji, która mogłaby doprowadzić do opracowania ogólnych zasad wolnego dostępu do zbiorów.

Sprawa wolnego dostępu do półek jest jeszcze na terenie Polski novum. Słuszna z punktu widzenia korzyści czytelnika jest trudna z punktu widzenia administracyjnego (bibliotecznego). Dlatego też prosimy o wypowiedzi krytyczne ze strony osób zainteresowanych.

*Helena Handelsman*

## Z ZAGADNIEŃ DYDAKTYCZNYCH W PRACY BIBLIOTEKARSKIEJ

### *(Przysposobienie czytelnicze i biblioteczne)*

Zagadnienie przysposobienia czytelniczego i bibliotecznego staje się coraz bardziej aktualne. Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie chciałaby także w oparciu o swoją działalność w tym zakresie dorzucić kilka uwag i spostrzeżeń na ten temat.

Nasza Biblioteka rozpoczęła swoją działalność dość późno, bo dopiero w maju 1954 r. Mimo dużych trudności okresu organizacyjnego (brak sprzętu bibliotecznego, mała liczba pracowników, przejmowanie księgozbioru z katedr, zakładanie katalogów itp.) Biblioteka przystąpiła już w tym samym roku do szkolenia studentów I roku w zakresie przysposobienia czytelniczego i bibliotecznego. Zajęcie się studentami i zaznajamianie ich ze sposobami dotarcia do odpowiednich książek i metodami korzystania z nich potraktowaliśmy jako sprawę najpilniejszą, przesuwając inne prace biblioteczne na okres późniejszy.

Rektorat i Dziekanaty ustosunkowały się przychylnie do zainicjowanych przez kierownictwo Biblioteki zajęć z zakresu przysposobienia bibliotecznego. W I semestrze przeznaczono na nie w harmonogramie zajęć studenckich 1 godzinę. Z polecenia opiekunów I roku wraz ze studentami przychodzili na zajęcia asystenci, opiekunowie poszczególnych grup. Prelekcje prowadzone były jednocześnie z dwoma grupami studentów, z których każda liczyła przeciętnie po 25 osób. Zajęcia podjęliśmy dopiero w trzecim miesiącu pobytu studentów na uczelni, bowiem liczyliśmy się z tym, że uwaga studentów w pierwszych dwóch miesiącach skupia się wokół spraw związanych z nowym otoczeniem, miastem, stołówką, domem akademickim itp. Na serio do zajęć przystępuje student dopiero później, właśnie mniej więcej po dwóch miesiącach.

W tej jednogodzinnej pogadance omawialiśmy w zarysie charakter bibliotek naukowych, bibliotekę jako warsztat pracy studenta, rodzaj księgozbioru biblioteki oraz posiadane przez nią katalogi: alfabetyczny i systematyczny.

Przy katalogu systematycznym omawialiśmy dokładniej z grupami Wydziału Rolnego działy tematycznie związane z kierunkiem studiów, z grupami zootechników — działy zootechniki. Krótko objaśniliśmy regulamin biblioteczny oraz zdemontrowaliśmy z księgozbioru podręcznego encyklopedie, słowniki i bibliografie. Frekwencja była stuprocentowa. Oczywiście, że w ciągu jednej godziny nie można wiele nauczyć a jedynie zorientować bardzo zresztą ogólnie w tych sprawach.

W rezultacie okazało się, że studenci w dalszym ciągu słabo orientowali się w strukturze katalogów bibliotecznych. Nawet poszukiwania w katalogu alfabetycznym sprawiały im zasadnicze trudności, zwłaszcza przy dziełach rosyjskich, w których nazwisko autora podlegało transliteracji. Z katalogu systematycznego korzystano przeważnie z pomocą dyżurującego bibliotekarza.

Od r. 1955/56 schemat naszych przysposobień bibliotecznych uległ znacznej zmianie na lepsze. Przede wszystkim w harmonogramie zajęć studenckich uzyskaliśmy na nie 2 godz., co pozwoliło nam poszerzyć nieco materiał, a 1 godz. poświęcić wyłącznie na ćwiczenia. Głównym naszym celem stało się nauczanie studentów praktycznego posługiwania się katalogami bibliotecznymi.

Każdy student otrzymał pisemne zadanie z zakresu katalogu alfabetycznego lub systematycznego. Ćwiczenie z katalogu alfabetycznego polegało na wypisaniu prac

oznaczonego autora z podaniem tytułów, oznaczenia wydania, miejsca i roku wydania oraz sygnatur. Z katalogu systematycznego wyszukiwano prace na różne tematy, np. „uprawa owsa” lub „hodowla bydła rasy czerwonej” itp.

Musimy z zadowoleniem stwierdzić, że ćwiczenia praktyczne dały pewne pozytywne rezultaty. Przede wszystkim budziły one większe zainteresowanie słuchaczy. Studenci zaznajamiali się nie tylko z katalogami, ale również z księgozbiorem podręcznym (głównie słownikami, encyklopediami i bibliografiami). Wskazywano im sposoby i konieczność korzystania z niego. Ćwiczenia przewidziane na 1 godz. przedłużały się z woli samych studentów.

W ten sposób przekonał się, że przysposobienie czytelnicze i biblioteczne trzeba prowadzić z wybitną przewagą praktyki nad teorią.

Do zajęć praktycznych należy umiejętnie gromadzić materiał związany z dyscypliną studiowaną przez słuchaczy. Poświęcać na nie maksimum czasu i prowadzić je z małą liczbą osób. Zająć się każdym studentem, dać mu praktyczne wskazówki i objaśnienia oraz skontrolować jego pracę.

Czy jednak dwugodzinne zajęcia potrafią wszechstronnie zapoznać studenta z warsztatem jego pracy, jakim jest biblioteka? Rzecz jasna, że nie. Mogą jedynie wystarczyć do wstępnego zapoznania się z katalogami bibliotecznymi. A gdzie takie przedmioty, jak bibliografia, dokumentacja naukowo-techniczna, higiena i technika pracy umysłowej?

Biblioteka SGPS<sup>1</sup>, która już w r. 1955 uzyskała 12 godz. na przysposobienie czytelnicze i biblioteczne, należy chyba do wyjątków.

Wątpimy jednak, czy jest celowe, aby każda biblioteka na swym terenie ubiegała się o konieczną liczbę godzin z wątpliwym niejednokrotnie skutkiem. Należałoby sprawę wymiaru godzin załatwić ogólnie dla wszystkich bibliotek szkół wyższych.

Wydaje się słuszne, aby szkolenia nabrały pewnej jednolitości. Programy powinny być opracowywane kolektywnie dla poszczególnych pionów. Należałoby w związku z tym zorganizować międzybiblioteczne seminarium dla osób prowadzących szkolenie celem wymiany poglądów, podzielenia się doświadczeniami zdobytymi na swoich terenach i wspólnego wypracowania dwustopniowego programu.

Istotną i nagłą sprawą jest szkolenie studentów lat wyższych, zwłaszcza magistrantów. Potrzebna im jest pomoc z zakresu bibliografii, dokumentacji naukowo-technicznej i techniki pracy umysłowej. Okazuje się, że często materiały bibliograficzne do prac zbierają oni drogą okrężną z pominięciem bibliografii, gdyż nie umieją z nich korzystać, nie mówiąc już o dokumentacji naukowo-technicznej.

Dlatego też kierowniczka naszej Biblioteki podejmując inicjatywę Uczelni w porozumieniu z Prorektorem do spraw nauki przeprowadziła dwugodzinne seminarium z magistrantami i aspirantami. Tematem były typy katalogów oraz bibliografia rolnicza i kortoteka dokumentacji naukowo-technicznej, na które poświęcono najwięcej czasu. Uczestnicy wyrażali się z wielkim uznaniem o przydatności tych wiadomości przy zbieraniu literatury do prac magisterskich. Głosy stwierdzające potrzebę prowadzenia przysposobień czytelniczych i bibliotecznych padały również ze strony niektórych pracowników nauki. Wynika stąd, że grono nauczające widzi braki u studentów w tym zakresie tak w czasie trwania studiów, jak też przy pisaniu prac seminaryjnych i magisterskich. Docenia ono działalność dydaktyczną Biblioteki Głównej i tym samym wyznacza jej miejsce w całokształcie prac dydaktycznych uczelni.

<sup>1</sup> Halina Zakrzewska: „O przysposobieniu czytelniczym i bibliotecznym studentów I roku w Bibliotece Szkoły Głównej Planowania i Statystyki” Bibliotekarz 1956, nr 8.

Przy tej okazji należy poświęcić kilka słów problemowi szkolenia asystentów. Można śmiało i otwarcie powiedzieć, że dla większości młodszych pomocniczych pracowników nauki potrzebne jest przysposobienie czytelnicze i biblioteczne wyższego stopnia. Powinno ono objąć przede wszystkim asystentów prowadzących biblioteki zakładowe, którzy przecież udzielają studentom porad bibliotecznych i bibliograficznych. Asystenci zastępując profesorów spełniają odpowiedzialne funkcje dydaktyczne, najwięcej obcuja ze studentami, udzielają konsultacji, służą radą i pomocą, powinni przeto znać przynajmniej w stopniu dostatecznym bibliotekę uczelnianą, jej organizację, katalogi, zbiory itp. Powinni przy każdej pracy proseminaryjnej kierować studentów najpierw do katalogów i bibliografii, wpajając im przy każdej sposobności konieczność posługiwania się nimi.

Na potwierdzenie słuszności naszych wniosków służą fakty. Otóż asystenci przychodzący na przysposobienia z grupami studenckimi, byli zainteresowani programem na równi ze studentami. Zadawali mnóstwo pytań odnośnie katalogów, bibliografii, dokumentacji naukowo-technicznej itp. Ponieważ asystenci rekrutują się z magistrantów, należałoby przejść w skali ogólnej do ich systematycznego szkolenia.

Poważną przeszkodą w przysposobieniu jest u nas brak odpowiedniego pomieszczenia bibliotecznego. Posiadamy czytelnię i dwa pokoiki, które służą za pracownię i magazyny. Aby nie przeszkadzać czytelnikom, prowadziliśmy zajęcia przeważnie w godzinach wieczornych, tuż przed zamknięciem Biblioteki. Wyłania się przeto konieczność posiadania odrębnego pokoju do prowadzenia tego rodzaju wykładów i ćwiczeń.

W roku akademickim 1958/59 zrobiliśmy dalszy krok w zakresie przysposobienia bibliotecznego. Władze uczelni uznały nasze szkolenia za obowiązkowe i poleciły wpisać je do indeksu. Wywarło to kolosalny wpływ na ustosunkowanie się studentów do zajęć, znajdując wyraz w punktualności, frekwencji oraz poważniejszym traktowaniu ćwiczeń.

W najbliższej przyszłości (o ile pozwolą warunki lokalowe i personalne) zamierzamy prowadzić praktyczne zajęcia z małymi grupami studentów, gdyż daje to możliwość skontrolowania wykonanych ćwiczeń u poszczególnych osób a tym samym większą gwarancję przyswojenia wiadomości. Chcielibyśmy również poświęcić minimum 2 godz. na ćwiczenia wprowadzające do zagadnienia bibliografii i dokładniejsze zapoznanie z dokumentacją naukowo-techniczną. Będzie to jednak zależało od zwiększenia liczby godzin w harmonogramie prac studenckich na te zajęcia. Z korzyścią dla studentów I roku byłoby zwiedzenie bibliotek naukowych znajdujących się w tym samym mieście.

Dla zaoszczędzenia czasu zamierzamy powielić pewne materiały pomocnicze do ćwiczeń, gdyż przygotowanie ich na maszynie do pisania jest bardzo czasochłonne.

Byłoby bardzo pożądane, aby w roku akademickim 1959/60 udało się uregulować i rozwinąć formy przysposobienia czytelniczego i bibliotecznego we wszystkich bibliotekach szkół wyższych.

*Maria Wigłuszowa*

W. KONDY  
Berkeley, California

#### MECHANICZNA REPRODUKCYJA KART KATALOGOWYCH W USA

W czasie swego przeszło półrocznego pobytu w Polsce często spotykałem się ze strony bibliotekarzy z zapytaniami o drukowane karty katalogowe w USA i o technikę wykorzystania tych kart w bibliotece. Na tej podstawie wyciągnąłem wniosek,

że problem druku i reprodukcji kart katalogowych jest w polskim bibliotekarstwie bardzo żywy i pożyteczne chyba będzie podzielenie się z polskimi kolegami uwagami na temat mechanicznej reprodukcji kart katalogowych w Ameryce.

W Stanach Zjednoczonych istnieją dwa wydawnictwa drukowanych kart katalogowych: Library of Congress Cards (LC Cards) oraz H. W. Wilson Company Cards.

Drukowane karty katalogowe Library of Congress zawierają pełny i bardzo dokładny opis bibliograficzny, hasła przedmiotowe, informacje o okresie powstania dzieła, informacje o poprzednich wydaniach książki oraz inne dane, ważne z punktu widzenia służby informacyjnej bibliotek. Drukowane karty Wilson Company zawierają uproszczony opis bibliograficzny oraz mniej informacji o książce niż karty LC.

PT9811 **Strindberg, August, 1849-1912.**

A3J63

**The Vasa trilogy: Master Olof, Gustav Vasa, Erik xiv.**  
Translations and introductions by Walter Johnson. Seattle,  
University of Washington Press, 1959.

ix, 341 p. illus., geneal. table. 22 cm. (The historical plays of  
August Strindberg)

1. Gustaf I, Vasa, King of Sweden, 1496-1560—Drama. 2. Erik xiv,  
King of Sweden, 1533-1577. 1. Title.

*Full name: Johan August Strindberg.*

PT9804.J6

839.726

59-6636

Library of Congress

(2)

CU 59

*Drukowana karta LC na kliszy Xerox*

Drukowane karty katalogowe LC wykorzystują wszystkie biblioteki naukowe oraz większe biblioteki publiczne. Mniejsze biblioteki publiczne oraz biblioteki szkolne korzystają z kart Wilson Comp.

Każda książka ukazująca się na rynku wydawniczym w Stanach Zjednoczonych ma na odwrocie karty tytułowej wydrukowany numer karty katalogowej (dla tej książki) w Library of Congress. Na podstawie tych numerów biblioteki dokonują zamówienia na karty katalogowe. Stanowi to ogromne uproszczenie przy realizacji zamówień. Jednocześnie jednak dla Library of Congress stwarza potrzebę katalogowania każdej książki bez względu na to, czy zatrzymuje ona książkę w swoich zbiorach czy też nie. (Library of Congress nie ma obowiązku gromadzenia całej bieżącej produkcji wydawniczej).

Między Library of Congress a dużymi bibliotekami naukowymi istnieje współpraca w zakresie opracowywania opisów katalogowych dla drukowanych kart katalogowych. Biblioteki położone w różnych punktach kraju mają za zadanie dostarczać do Library of Congress opisy katalogowe dla książek, których egzemplarz archiwalny gromadzą u siebie. Tak np. Biblioteka Uniwersytetu w Berkeley opracowuje dla LC opisy katalogowe dla książek pisanych w językach Azji Wschodniej lub dotyczących Azji Wschodniej. W zamian za to biblioteki współpracujące na tym polu z LC otrzymują od niej egzemplarz obowiązkowy pełnego kompletu drukowanych kart katalogowych.

W Stanach Zjednoczonych istnieje opinia, że ze względu na to, iż drukowane karty bardzo często służą jako wzór przy katalogowaniu, praktyczniej byłoby obok numeru karty na odwrocie karty tytułowej każdej ukazującej się książki drukować pełny opis katalogowy. Wówczas biblioteki, które drukowane karty traktują jako normalne karty do katalogu bibliotecznego, zamawiałyby je w Library of Congress na podstawie numeru, a biblioteki, którym karty LC służą jako wzór przy katalogowaniu, otrzymywałyby tenże wzór łącznie z książką, co znacznie przyczyniłoby się do skrócenia okresu przygotowania książki do udostępnienia.

Pierwszą książką, która ukazała się z pełnym tekstem karty katalogowej na odwrocie karty tytułowej była Klasyfikacja Dziesiąta Deweya, wyd. 16 z roku 1959.

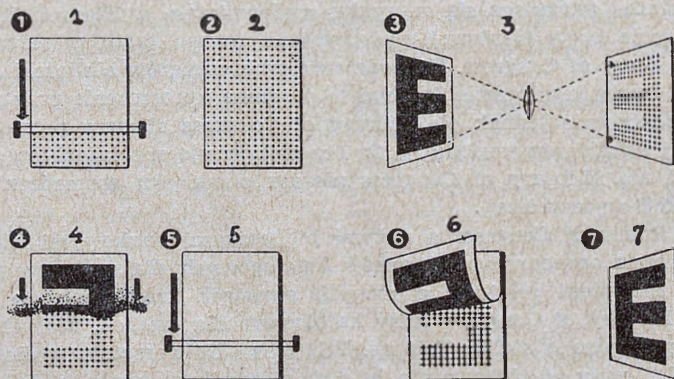
Obecnie w Stanach Zjednoczonych prowadzone są badania nad przydatnością tego systemu (tzw. Cataloging in Source — Katalogowanie u źródeł). The Council of Library Resources, Inc. przeznaczyła na ten cel aż 50 tys. dolarów.

System drukowanych kart katalogowych ma swoje zalety i wady. Zaletą jego jest odciążenie bibliotek od trudnej pracy katalogowania oraz obniżenie kosztów katalogowania, wadą natomiast jest konieczność oczekiwania na karty przez okres potrzebny na zamówienie, przesłanie i odebranie kart, co opóźnia w bibliotece udostępnienie książki. Dlatego też biblioteki, których fundusze pozwalają na to, uruchamiają własne pracownie katalogowe. Praca ich jest w miarę możliwości upraszczana i mechanizowana. Bardzo szeroko stosuje się reprodukcję kart przy użyciu rozmaitych technik reprodukcji. Najbardziej znane są techniki następujące:

1. powielanie przy użyciu farby powielaczowej,
2. powielanie przy użyciu klisz pisanych na kalce i płynów chemicznych,
3. powielanie przy użyciu maszyn do pisania, które można nastawiać na pisanie w dowolnej liczbie egzemplarzy (maszyna pisze na taśmie, a następnie odbija dowolną liczbę egzemplarzy),
4. reprodukcja przy użyciu metody xerograficznej.

Dwie pierwsze metody spotykałem również w bibliotekach polskich. Metoda xerograficzna — suchej reprodukcji oparta na zasadzie przyciągania się różnoimennych ładunków elektrycznych jest polskim bibliotekarzom zupełnie nie znana. Dlatego też omówię ją bardziej szczegółowo.

Oto sposób, w jaki odbywa się powielanie przy użyciu tej metody:



1. Powierzchnię kliszy powleczonej specjalną substancją przeprowadza się pod płytką naładowaną elektrycznością dodatnią. Klisza elektryzuje się.

2. Klisza naładowana dodatnio.

3. Na kliszę przy pomocy kamery przenosi się obraz, który zamierzamy powielić. Miejsca jasno oświetlone tracą ładunek elektryczny. Miejsca ciemne w dalszym ciągu zachowują ładunek dodatni.

4. Kliszę pokrywa się proszkiem naładowanym ujemną elektrycznością. Miejsca naładowane dodatnio przyciągają cząsteczki proszku.

5. Po zasypaniu kliszy pokrywamy ją papierem, na którym chcemy powielić druk lub obraz, a następnie przeprowadzamy pod płytką silnie naładowaną dodatnią elektrycznością.

6. Cząsteczki proszku przenoszą się z kliszy na papier, tworząc pierwszą odbitkę.

7. Odbitkę podgrzewa się przez kilka sekund, dzięki czemu druk lub obraz utrwała się.

Cały proces odbywa się mechanicznie z ogromną szybkością przy użyciu maszyn, a można go powtarzać niezliczoną ilość razy, używając tej samej kliszy.

Technika powielania przy użyciu metody xerograficznej jest w Stanach Zjednoczonych stosowana przez duże biblioteki, a aparaty XeroX używane są ponadto do reprodukcji rozmaitych formularzy bibliotecznych, druków okolicznościowych itp.

W świetle rozwoju techniki xerograficznej ogromne znaczenie może mieć drukowanie pełnego opisu katalogowego na odwrocie strony tytułowej książki. Być może już w niedalekiej przyszłości katalogowanie bieżącej produkcji wydawniczej będzie się sprowadzało do mechanicznego powielania opisów tą właśnie metodą, a sporządzanie opisów jako trudna umiejętność będzie udziałem tylko Library of Congress.

Zapytywano mnie niejednokrotnie, czy i dla czego opłaca się bibliotekom stosowanie mechanicznej reprodukcji kart katalogowych we własnym zakresie. Sprawa ta pozostaje w ścisłym związku z ogólną tendencją w Stanach Zjednoczonych, a wydaje mi się, że również i w innych krajach świata, aby jak najbardziej skrócić czas potrzebny bibliotece na przeprowadzenie książki od akcesji do magazynu, jako materiału gotowego do udostępnienia czytelnikowi. Reprodukacja kart katalogowych pozwala znacznie skrócić ten okres. Mechanizacja reprodukcji ma znaczenie w związku z bardzo wysokim kosztem pracownika w Stanach Zjednoczonych, znacznie przewyższającym koszt najkosztowniejszej nawet aparatury. Drugim aspektem, dla którego ogromne znaczenie ma mechanizacja reprodukcji, jest różnorodność wpływów książkowych do bibliotek. Przy mechanicznym powielaniu istnieje potrzeba tylko jednorazowego sprawdzenia opisu katalogowego na kliszy, a przy reprodukcji karty drukowanej potrzeba sprawdzania opisu w ogóle odpada.

Stopień opłacalności mechanicznej reprodukcji kart katalogowych pozostaje również w związku z liczbą kart katalogowych, jaka jest bibliotece potrzebna, ta zaś zależna jest od liczby katalogów w bibliotece oraz stopnia, w jakim rozwinięty jest system odsyłaczy. W związku z ogromnym rozwojem służby informacyjnej bibliotek w Stanach Zjednoczonych na przestrzeni ostatnich lat system odsyłaczy jest w katalogach bibliotecznych bardzo rozwinięty. Dla odsyłaczy wykorzystuje się karty z pełnym opisem katalogowym, dopisując tylko hasło, do którego się odsyła. Bardzo szeroko rozwinięty jest system wypożyczania urządzeń do powielania przez producentów tychże, co pozwala znacznie obniżyć koszty reprodukcji. Główną tendencją jest natomiast dążenie do unowocześnienia i ulepszenia metod reprodukcji, mającej na celu obniżenie kosztów i sprowadzenie procesu katalogowania do czynności czysto mechanicznych.

Walter Kondy

Pod koniec ubiegłego roku powołano do życia jako jedną z zawodowych sekcji przy Zarządzie Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Rzeszowie Sekcję Bibliotekarzy, w skład której weszli obok bibliotekarzy wojewódzkiej i powiatowych bibliotek pedagogicznych również nauczyciele, bibliotekarze szkolnych bibliotek różnych typów szkół województwa rzeszowskiego.

Mimo stosunkowo krótkiego okresu istnienia Sekcja może wykazać się już pewnymi osiągnięciami w pracy.

Stwierdzając gorsze warunki pracy i płacy nauczycieli zatrudnionych w bibliotekach od warunków innych nauczycieli o tych samych kwalifikacjach zawodowych i związaną z tym ucieczką wielu doświadczonych nauczycieli bibliotekarzy do innych prac w szkołach, zarząd Sekcji opracował i przesłał do Zarządu Głównego ZNP odpowiednie wnioski do wykorzystania w rozmowach z Ministerstwem Oświaty. W razie potrzeby i na prośbę zainteresowanych nauczycieli bibliotekarzy zarząd Sekcji podejmował również skuteczne interwencje u miejscowych władz w sprawach lokalowych, budżetów i wyposażenia bibliotek oraz w sprawach personalnych.

Dużo uwagi i wysiłków poświęcił zarząd Sekcji także sprawie podnoszenia kwalifikacji bibliotekarskich nauczycieli prowadzących szkolne i pedagogiczne biblioteki. Chcąc pokazać organizację i pracę dobrze zorganizowanych i prowadzonych bibliotek w naszym kraju zarząd Sekcji zorganizował na koszt Sekcji z końcem grudnia ubiegłego roku dwudniową wycieczkę do Krakowa dla 32 bibliotekarzy pedagogicznych i szkolnych bibliotek. Uczestnicy tej wycieczki mieli możliwość zaznajomić się z Biblioteką Jagiellońską i Miejską Biblioteką Publiczną w Krakowie.

Dla tych bibliotekarzy szkolnych i pedagogicznych bibliotek, którzy nie mają specjalnego przeszkolenia bibliotekarskiego i z tego powodu napotykają w swej pracy na duże trudności, zarząd Sekcji organizuje kursokonferencję. Na program pierwszej (w lutym b.r.) złożyły się wykłady i ćwiczenia mające na celu przekazanie słuchaczom niezbędnych wiadomości potrzebnych w pracy bibliotecznej. Zwiedzenie przykładowej biblioteki szkolnej i Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie uzupełniło nabyte wiadomości.

Drugą kursokonferencję (w kwietniu b.r.) poświęcono na zaznajomienie uczestników z metodyką pracy z czytelnikiem uczniem i nauczycielem. W obu kursokonferencjach wzięło udział 30 nauczycieli-bibliotekarzy.

Drugą formą podnoszenia kwalifikacji bibliotekarskich nauczycieli prowadzących biblioteki szkolne, którą stosuje zarząd Sekcji w swej pracy tegorocznej, są „konferencje rejonowe” bibliotekarzy, tj. jednodniowe narady szkoleniowe bibliotekarzy liceów ogólnokształcących, szkół zawodowych itp.

Obok prac w dziedzinie podnoszenia kwalifikacji nauczycieli-bibliotekarzy zarząd Sekcji zorganizował i prowadzi także dość szerokie prace zmierzające do podniesienia czytelnictwa tak uczniów jak i nauczycieli. W porozumieniu i przy współpracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie opracował i ogłosił konkurs na najlepiej pracującą pedagogiczną bibliotekę powiatową i na najlepiej zorganizowane czytelnictwo nauczycieli w powiecie. Konkurs trwa do końca bieżącego roku. Jako nagrody dla kierowników trzech najlepszych pedagogicznych bibliotek powiatowych przewidziano wyjazd na koszt Sekcji i Zarządu ZNP na wczasy do jednego z krajów demokracji ludowej, trzytygodniowe i dwutygodniowe wczasy w wybranej miejscowości przez osobę nagrodzoną.

Z innych prac, jakie prowadzi Sekcja Bibliotekarzy, na uwagę zasługują badania czytelnictwa nauczycieli, które rozpoczęto w marcu i które potrwać do końca roku. Badania te przeprowadza Sekcja wspólnie z Pedagogiczną Biblioteką Wojewódzką. Celem ich jest ustalenie nie tylko aktualnego stanu czytelnictwa nauczycieli i jego potrzeb czy określenie wpływu książki na ich postawę i pracę, ale także wyciągnięcie odpowiednich wniosków dla bibliotek, władz szkolnych i instytucji wydawniczych.

Kilkumiesięczne istnienie Sekcji wykazało celowość decyzji o powołaniu jej do życia.

Franciszek Swider

## PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

### SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

*Fasadowe księgarstwo. — Camus dla mas. — Czytelnictwo wśród niewidomych. — O rzetelną informację. — Rola recenzji prasowej. — Francuska odmiana „Biblioteki powszechnej”. — Perspektywa polskich „książek kieszonkowych”. — Czytamy poezję? — Dyskusja o prasie.*

Kiedy niniejszy zeszyt „Bibliotekarza” dotrze do rąk czytelnika, myśleć już będziemy o przyszłorocznych obchodach Dni Oświaty, Książki i Prasy, tegoroczne zaś znajdują się wśród odległych wspomnień. Trzeba nam jednak do nich wrócić. Czynimy to za sprawą Celestyna Kwietnia, który w artykule pt. „O książkach — kilka uwag niegrzecznych” (*Życie Literackie*, nr 27) zastanawia się nad celowością i skutecznością kiermaszu księgarskiego, organizowanego corocznie w stolicy w okresie DOKiP. Uznaje Kwiecień tę imprezę za chybioną a jej skutki w zakresie propagowania i upowszechniania książki za pozorne. Utrzymuje, że nabywcami książek na kiermaszu są przede wszystkim „...stali odbiorcy księgarni i pilni nabywcy atrakcyjnych nowości. Chłopa i robotnika na kiermaszu nie było widać”.

Na imponującą statystykę kiermaszowej sprzedaży składają się tysiące egzemplarzy bestsellerów, głównie przekładowych. Skutek tego jest taki, że książki te docierają na prowincję ze znacznym opóźnieniem lub nie docierają wcale, „przechwycone” przez stołecznych koneserów literatury. Traktowany w ten sposób kiermasz jest nie tylko nie pożyteczny, ale wręcz szkodliwy, za wspaniałą fasadą Alei Ujazdowskich kryje on bowiem dyskryminację czytelnika prowincjonalnego.

Ale Kwiecień nie ogranicza się do krytyki i wybrzydzenia. Proponuje on konkretną reformę kiermaszu, której realizacja przywróciłaby tej imprezie zagubione znaczenie. „Gdyby każda z 40 instytucji wydawniczych wraz ze swym zapleczem autorskim obsłużyła 5 miast powiatowych lub niżej powiatu, to w 200 miejscowościach zrobiliby wspólnie z miejscowymi księgarzami „Domu Książki” wiele więcej, niż robią dotychczas osamotnieni księgarze. Wspólna akcja autorów, wydawców i księgarzy dałaby w tych kilkuset miasteczkach na pewno znacznie więcej — z punktu widzenia istotnych celów upowszechniania — niż reprezentacyjny kiermasz warszawski. A poza tym — i to jest bardzo ważne — dałaby wydawcom i pisarzom cenne skonfrontowanie ich osiągnięć i zamierzeń z opinią terenu”.

Bo tymczasem „opinia terenu” jest sferą raczej domysłów i tradycyjnych też niżeli prawdziwej wiedzy. Na sprawę tę zwracają uwagę Włodzimierz Kołodziejski i Jadwiga Kołodziejska. w artykule pt. „Manowce i perspektywy czytelnictwa” (*Nowa Kultura*, nr 26). Twierdzą oni, że pogląd, jakoby upodobania literackie czytelnika masowego kierowały się wyłącznie ku klasykom i tzw.

literaturze łatwej jest nieporozumieniem, wynikającym przede wszystkim z dotychczasowego kierunku i założeń pracy nad upowszechnianiem książki. Czytelnik „lubi” Kraszewskiego, a „nie lubi” pisarzy współczesnych dlatego, że pierwszego stale mu się podaje, o drugich zaś niewiele słyszał.\* W związku z tym autorzy artykułu proponują: „Zamiast uruchamiać cały arsenał środków upowszechniania książki w kierunku popularyzowania rzeczy dawno już i przesadnie spopularyzowanych, trzeba zwrócić je ku wartościowszej literaturze współczesnej”.

Ze wysiłek ten się opłaci, świadczą — zdaniem autorów — wyniki badań rozpoczętych przez Instytut Książki i Czytelnictwa wśród robotników jednej z wielkich warszawskich fabryk.

Warto chyba podjąć proponowany przez Kołodziejskich eksperyment, nie przesadzając, oczywiście, z góry o wynikach. Warto tym bardziej, że podjęto go już w dziedzinie czytelnictwa niewidomych, o czym informuje Maciej Malicki w obszernym reportażu pt. „Światło pod palcami” (*Tygodnik Powszechny*, nr 26), napisanym z okazji 150 rocznicy urodzin Ludwika Braille’a, twórcy dotykowego pisma dla niewidomych.

„Brajlowski ruch wydawniczy w Polsce rozwija się — może wolno, lecz nieustannie. Po okresie improwizacji i tułaczki drukarnia Polskiego Związku Niewidomych w r. 1950 zainstalowana ostatecznie w Warszawie, obecnie przy ul. Konwiktorskiej 9, z roku na rok przysparza coraz to nowych pozycji i tytułów. Z 7 tys. tomów wydanych w 1950 r. produkcja w r. 1957 wzrosła do blisko 43,5 tys. Również i dobór tematyczny wykazuje duże zbieżności z trudną drogą, jaką na przestrzeni ostatnich lat przebył cały polski ruch wydawniczy. Pierwsze karty katalogu w ostatnich latach dają miejsce „Obcemu”, „Sednu sprawy”, „Staremu człowiekowi”, „Martwym duszom”, „Dywizjonowi 303”, Makuszyńskiemu, Turgieniewowi, Vercorsowi, Croninowi i innym.

Beletrystyka nie stanowi jednak najpoważniejszej strony działalności wydawniczej PZN. Konkuruje z nią zawzięcie literatura młodzieżowa, a bodajże na czoło wysuwają się podręczniki dla szkół podstawowych i średnich.

Ponadto Związek wydaje 4 periodyki: miesięcznik „Pochodnia”, oficjalny organ PZN, wznowiony w 1948 r. po 20-letniej przerwie (nakład ok. 900 egz.), dwutygodnik „Nasz Świat”, magazyn społeczno-literacki, zamieszczający głównie przedruki z pism czarnodrukowych (nakład 200 egz.); wreszcie dwa tygodniki młodzieżowe pt. „Świąteczko” i „Płomyczek” (nakład ok. 200 egz.).

O tym, że wymienione przez Malickiego tytuły są czytane, świadczy statystyka wypożyczeń: „Popularność czytelnictwa brajlowskiego rośnie u nas bezustannie, a taki wzrost może się odbywać wtedy, gdy zapewni mu się dostatecznie szeroka baza. Tak np. w r. 1953 z Centralnej Biblioteki PZN korzystało jedynie 292 abonentów, wypożyczając 1476 tomów, podczas gdy w r. 1957 liczby te wzrosły do 871 abonentów i 11 130 tomów”.

Nie wystarczą jednak same wysiłki bibliotekarza. Muszą one zostać poparte rzetelną informacją o nowościach księgarskich, redagowaną nie z punktu widzenia rozważań nad warsztatem pisarskim, lecz ujmowaną jako rekomendacja książki

---

\* Na ten temat są różne zdania. Świadczą o tym m.in. wypowiedzi współpracowników „Bibliotekarza” zamieszczone w nin. numerze. H. Pietrulewicz w artykule pt. *Co dalej z punktami bibliotecznymi?* wyraża pogląd w zasadzie zgodny z poglądami autorów omawianego artykułu, ale J.O. omawiając „Bibliotekę Powieści i Romansów” wyraża opinię zupełnie odmienną. Ciekawi byłibyśmy opartych na obserwacjach uwag Kolegów bibliotekarzy. (Przyp. Red.)

lub przestroga przed nią. Takiej właśnie informacyjno-zalecającej recenzji domaga się Jan Okopień w dwóch artykułach o podobnej treści: „O wolną drogę do książek“ (*Polityka*, nr 24) i „»Kłopotliwe pozy« czy rzetelna informacja“ (*Polityka*, nr 28). Autor domaga się od tygodników społeczno-literackich i popularnych magazynów wprowadzenia stałego działu takiej właśnie recenzji zalecającej, którą objąć by trzeba całość naszej produkcji wydawniczej. Postuluje też wydawanie przez Dom Książki i wydawców wspólnego czasopisma, które informowałoby o bieżącej produkcji książkowej.

Ostatnia propozycja wydaje się nieco ryzykowna, zwłaszcza po niedawnej „plajcie“ *Nowin Literackich* i *Wydawniczych* oraz *Kraju*. Ale istniejące już czasopisma mogłyby wiele zrobić w tym zakresie. Może wystąpi z pozytywnym programem „*Polityka*“, której sprawa ta — jak się zdaje — bardzo leży na sercu.

Inny pogląd na recenzję prasową przedstawia Krystyna Nastulanka w felietonie pt. „Dużym i małym ambasadorom książki“ (*Nowa Kultura*, nr 23) piśnianym na marginesie narady na ten temat zorganizowanej przez Stowarzyszenie Dziennikarzy: „O bestsellerach trzeba pisać. Bo bestseller jest chyba najlepszym agitorem literatury. Przez bestseller można trafić do najbardziej opornego czytelnika. A że dość różne są te bestsellery, należy się o nie spierać i wymierzać im sprawiedliwość. Bestsellerem był „Zły“ Tyrmanda, ale bestsellerem jest także „Na wschód od Edenu“ Steinbecka. Tyrmand prowadził prawdopodobnie swoich odbiorców ku literaturze sensacyjno-kryminalnej, Steinbeck zaś może obudzić zainteresowania o wiele bardziej pożądane z punktu widzenia pedagogiki społecznej“.

28 numer *Nowej Kultury* pod tytułem „Przygody »pocket book'u«“ przynosi fragmenty artykułu F. Nourissiera z francuskiego *L'Express* na temat francuskiej masowej serii wydawniczej. Dowiadujemy się, że po początkowych oporach, zwłaszcza ze strony księgarzy, którzy widzieli w niej zagrożenie swoich interesów, „książka kieszonkowa“ podbiła rynek. Świadczą o tym liczby:

„Na czele kroczy Saint-Exupery („Nocny lot“ 209 000 egzemplarzy), Sartre („Le Mains sales“ 193 000). Bardzo podnoszą zainteresowanie książką filmy. W takich wypadkach nakład kształtuje się w okolicach 180 000 („Komu bije dzwon“, „Nana“, „Symfonia pastoralna“). Wart uwagi jest również fakt, że nawet tytuły bardzo trudne uzyskują nakłady w granicach 20—80 tys. egzemplarzy.

Ważniejsze od liczb ogólnych jest stwierdzenie, że sprzedaż książki kieszonkowej jest ruchem stałym, ciągłym. Oznaką tego jest stosunek procentowy wznowień do globalnej liczby sprzedanych książek. W każdym półroczu sprzedaje się 10 proc. ilości egzemplarzy już wykupionych... Jeżeli jakiś tytuł miał 120 000 nakładu do 1 stycznia, to w czerwcu osiąga 132 000, a 31 grudnia będzie miał 144 000. Czyli liczba czytelników danej książki stale rośnie“.

Ale francuskie książki kieszonkowe różnią się od „normalnych“ formą wydawniczą (mały, podręczny format, barwna, lakierowana okładka) oraz są od niej znacznie tańsze. Czy nasza „Biblioteka Powszechna“ będzie się mogła szczyć podobnymi sukcesami?

Chyba nie. Tak przynajmniej sądzić można z licznych głosów krytycznych na jej temat. Ostatnio dołączył się do nich artykuł Bogdana Gotowskiego pt. „Czytelnik masowy“ czy masowa literatura“ (*Przegląd Kulturalny*, nr 25). Czytamy tam:

„Docieranie do szerokiego kręgu czytelników to chyba przede wszystkim sprawa serii. Serie „powszechne“ albo, jak kto woli, „masowe“ powinny zatem reprezento-

wać rzeczywiście to, co najlepszego w danej dziedzinie znaleźć można. W nauce np. nie upraszczające popularyzatorstwo, ale najwyższy poziom wiedzy, podany w interesujący a zarazem rzeczowy sposób. Jeżeli nie mamy dostatecznej liczby książek autorów krajowych — to trzeba tłumaczyć. W beletrystyce serie np. najlepszej powieści współczesnej, historycznej, najlepszej powieści biograficznej (nie żałujmy dewiz na książki typu „Cezanne’a“, których tyle na świecie i jedna lepsza od drugiej) itp.

Były i są próby takich serii. Ale są one anemiczne i nie docierają do szerokiego kręgu czytelników, choćby ze względu na nakład i cenę a niekiedy i ze względu na zestaw tytułów. Powtarzam: muszą to być naprawdę dobre książki. Bo podstawą skuteczności takich serii może być jedno tylko: ogromne zaufanie czytelnika do rynku wydawniczego w ogóle a już w stosunku do „swojej“ serii — zaufanie bezgraniczne. Czytelnik musi wierzyć swemu wydawcy, musi być przekonany, że ten na głowie staje, żeby dostarczyć mu najnowszych i najlepszych publikacji. A wtedy ów wydawca będzie mógł radzić, podsuwać tytuły, lansować określone poglądy. I czytelnik te rady skłonny będzie przyjąć.

Serie powinny być tanie i to w jednolitej najlepiej cenie. Niecelowy jest natomiast przymus abonowania całej serii. W jednej serii też można zróżnicować wielkość nakładów. Zresztą, aby wprowadzić abonament, trzeba najpierw zdobyć zaufanie czytelnika. I jeszcze jedno. Serie cieszące się wielkim zaufaniem czytelników stają się również atrakcją dla autorów, którzy są wówczas zainteresowani w znalezieniu się na liście danej serii. Taka sytuacja pozwoli na zamawianie książek u najlepszych piór, wciągnie więcej pisarzy i naukowców dużej miary do współpracy“.

Nasza „Biblioteka Powszechna“ wydaje się dość daleka od tych roztropnych postulatów.

Artur Międzyrzeczki w eseju pt. „Skandal w inkunabułach“ (*Nowa Kultura*, nr 29) zastanawia się nad współczesną sytuacją poezji. Kończąca konkluzja Międzyrzeczekiego jest dość optymistyczna:

„Wykaz tytułów polskiej poezji współczesnej 1945—1959“, lista ośmiuset tomów poetów współczesnych, które ukazały się w piętnastu latach, przynosi — choć nie jest to praca ani dokładna, ani umożliwiająca analizę zjawisk czytelnictwa — cyfry godne uwagi. Wynika z nich duża popularność grona poetów starszego pokolenia (wymieńmy choćby trzysta tysięcy tomów Gałczyńskiego) i przyjemny fakt kupowania w zasadzie książek poetyckich, pomimo kiepskiego na ogół traktowania ich w księgarniach i nienajlepszej pomocy, jakiej zbiorom poetyckim udzielają pisma, także literackie.

Lecz miarę zasięgu poezji współczesnej przez wszystkie lata powojenne wyznaczało również radio, ostatnio zaś, w stopniu coraz większym, film i telewizja“.

Ograniczone miejsce nie pozwala nam spełnić obietnicy z poprzedniego przeglądu prasy i zreferować zainicjowanej przez Dariusza Fikusa w 21 nrze *Polityki* dyskusji na temat kryzysu naszych tygodników kulturalnych. Rejestrujemy więc tylko ciekawsze wypowiedzi: Daniel Passent „Istota kryzysu“ (*Polityka*, nr 23) i Arnold Mostowicz „Impertynencje albo o czasopiśmie“ (*Polityka*, nr 25).

abc

Wyniki licznych ostatnio ankiet czytelniczych przeprowadzanych w różnych środowiskach od nauczycielstwa szkół podstawowych województwa warszawskiego do robotników nowohuckich, zaświadczały w sposób niedwuznaczny, że klasyka jest nadal powszechną strawą masowego czytelnika. I choćbyśmy nie wiem jak pragnęli ją zepchnąć do rzędu „lektur szkolnych“ i postulowali konieczność nowszej, bardziej odpowiadającej naszym warunkom i potrzebom literatury, trzeba się liczyć z realnym faktem ogromnego oddziaływania dawnych pisarzy i na nasze, i na następne pokolenia. A sytuacja, mimo masowych wydań klasyki, nie jest wcale tak różowa. To prawda, że w milionowych nakładach wydawaliśmy dzieła Sienkiewicza i Prusa, Kraszewskiego i Orzeszkowej, Mickiewicza i Żeromskiego, ale na tych i na kilku jeszcze innych pisarzach kończy się właściwie nasze rozumienie klasyki. Wydawnictwa zdają się zapominać, że pozostają całe jej obszary albo dotychczas nie ruszone, albo zaledwie tknięte w jakimś przypadkowym punkcie ołówkiem wydawniczym. Tym cenniejsze, że tak rzadkie, są więc wszelkie inicjatywy i przedsięwzięcia wydawnicze, mające na celu spopularyzowanie tych mniej znanych czy zgoła zapomnianych pisarzy minionych epok. Z tego względu odnotować wypada dwie tego typu imprezy: *Bibliotekę Powieści i Romansów* Ludowej Spółdzielni Wydawniczej oraz serię *Nowela Polska* Wydawnictwa Poznańskiego.

Kilka słów o tej pierwszej. Zgodnie z ogłoszonym „credo“, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza chcąc dostarczyć pożytecznej i zajmującej lektury przywraca pamięci czytelników w swojej *Bibliotece Powieści i Romansów* najbardziej ciekawe, nieznane książki sławnych a przede wszystkim zapomnianych autorów klasyki polskiej. Poszczególne tomy *Biblioteki* wyposażone są w jednolitą szatę graficzną i zdobi je barwna obwoluta opatrzona rycinami postaci pochodzących z czasów, w których dzieje się akcja powieści.

Serię LSW zainaugurowała „Zofia i Emilia“ Elżbiety z hr. Krasieńskich Jaraczewskiej (1791—1832). Postać to szacowna w dziejach naszej literatury a istotnie z kretesem dziś zapomniana, może więc nie będzie od rzeczy wspomnieć o dziejach jej żywota i kariery literackiej. Po odebraniu starannego wychowania w duchu wszechwładnej wówczas francuszczyzny, Jaraczewska w 22 roku życia wyszła za mąż i osiadła w dobrach męża w Lubelskim, gdzie napisała wszystkie swe utwory w latach 1827-29. Mimo iż sama czuła i nawet publicznie „ze wstydem“ wyznała, że wiele przeciw polszczyźnie grzechów popełnić mogła, będąc mało oswojoną z pisaniem w mowie ojczystej, postanowiła jednak myśli swe wypowiadać po polsku. Mając wzrok osłabiony musiała Jaraczewska powieści swoje dyktować sekretarzowi, który z pisaniem nie mógł podobno nigdy nadażyć, gdyż dyktowanie było niby nieustannym a szybko się rozwijającym opowiadaniem. W ogóle tworzenie przychodziło jej niezwykle łatwo: dyktowanie pierwszego utworu, „Zofii i Emilii“, trwało tylko 3 tygodnie, „Wieczór adwentowy“ powstał w ciągu 12 dni, a ostatnia, najobszerniejsza powieść (w I wyd. cztery tomy), „Pierwsza młodość, pierwsze uczucia“, zabrała jeden miesiąc. Tę dobrze zapowiadającą się twórczość przecięła w zarodku klęska powstania listopadowego. Generał Jaraczewski musiał emigrować za granicę i wkrótce zmarł tam na cholerę, a złamana tym ciosem pisarka nie o wiele go przeżyła.

Elżbieta Jaraczewska wywarła znaczny wpływ na całe późniejsze powieściopisarstwo polskie, tworząc jako jedna z pierwszych oryginalny polski romans obyczajowy. Poczynając od Kraszewskiego, liczni krytycy oddali jej zasłużone pochwały.

podkreślając dobrą obserwację, umiejętność kreślenia charakterów, łatwość opowiadania. Mimo iż postulaty, o które walczyła pisarka w „Zofii i Emilii” (racjonalne wychowanie kobiety na użytecznego członka społeczeństwa) są już dość dawno realizowane, książka rozbawi i zainteresuje współczesnego czytelnika dzięki uroczym obrazkom obyczajowym z życia miasta i wsi na początku XIX wieku.

W piśmiennictwie naszym Teodor Tomasz Jeż — zaraz po Kraszewskim — dźwierży niewątpliwy prym pod względem liczby zapisanych stron: w ciągu 45 lat (1858—1903) wydał blisko 90 utworów powieściowych, nieraz kilkutomowych, nie licząc ogłaszanych w czasopismach i osobno kilkuset artykułów i kilkunastu prac publicystycznych. Tę niezwykłą w swoim rodzaju — uwzględniając okoliczności życia — płodność umożliwiła Jeżowi ogromna łatwość tworzenia. Pisał w najtrudniejszych nawet warunkach, w zawrotnym tempie („Asana” np. w ciągu 10 dni!), bez specjalnych zmian, od razu na czysto. A musiał się spieszyć, bo zamówienia i to często już zadatkowane, płynęły wartkim potokiem z „Kłosów”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Niwy”, „Bluszczu”, „Biesiady Literackiej”, „Gazety Narodowej”, „Tygodnika Powieści i Romansów”, których Jeż był generalnym dostawcą. Taki tryb pisania, z odcinka na odcinek, z felietonu na feliton, utrudniał a często wręcz uniemożliwiał kontrolę autora nad napisanymi już i wysłanymi rozdziałami, sprawił też że wiele powieści Jeża ugrzęzło na zawsze w stertach czasopism. Taki los spotkał też „Dersława z Rytwian”, historyczną powieść z burzliwych lat bezkrólewia po śmierci Władysława Warneńczyka, drukowaną jedynie w odcinkach w „Kłosach” w roku 1872. Obecne wydanie tego utworu w *Bibliotece Powieści i Romansów* jest więc pierwszym wydaniem książkowym.

Adam Krechowiecki (1850—1919), publicysta i powieściopisarz, dramaturg i krytyk literacki, zdobył rozgłos powieściami historycznymi, przeważnie na tle XVII wieku, pisanymi pod wpływem Sienkiewicza. W powieściach tych Krechowiecki patrzy krytycznie na szlachecką przeszłość narodu, co nadaje im znamię realizmu i korzystnie odróżnia od utworów współczesnych tegoż autora, przesiąkniętych tendencją zachowawczą i klerykalizmem. Z dzieł pisarza najbardziej znane to: „Veto”, „Szary wilk”, „Tarłówna”, tetralogia „O tron”. Obecnie seria Ludowej Spółdzielni Wydawniczej przypomniła dwie powieści historyczne Krechowieckiego: „Starostę Zygmuntowskiego” (1887) i „Fiat lux!” (1901). Pierwsza z nich mówi o burzliwych a zarazem tragicznych losach typowego reprezentanta swej epoki, Stanisława Stadnickiego (ok. 1551—1610), warchoła i zabijaki, zwanego powszechnie „diabłem łańcuckim”, którego dzieje były natchnieniem dla wielu utworów literackich.

Mało kto dziś pamięta, że Wincenty Rapacki (syn jednego z czołowych aktorów sceny polskiej w schyłku XIX w.), wybitny artysta dramatyczny teatrów warszawskich, muzyk, librecista, komediopisarz i humorysta, próbował również swoich sił na polu powieści. Jako świadectwo tych prób pozostał „Romans pani majstrowej” (1926), pogodna obyczajowa opowieść staromiejska o kłopotach dyrektora teatru i aktorskich ambicjach szewskiego czeladnika.

Z dorobku powieściowego Teodora Jeske-Choińskiego (1854—1920), zapalczego ongiś krytyka i publicysty w duchu zachowawczo-klerykalnym, trwała wartość mają odznaczające się niepospolitą erudycją powieści historyczne z dziejów Rzymu i zachodnio-europejskiego średniowiecza: trylogia „Gasnące słońce”, „Ostatni Rzymianie”, „Tiara i korona” oraz powieść „O mitrę hospodarską” (1902), wydaną świeżo w *Bibliotece Powieści i Romansów*. Atmosfera sporów religijnych za panowania Zygmunta Augusta, „Złotej wolności” szlacheckiej, partykularnej polityki magnatów, walka o mitrę gospodarów wołoskich dla księcia greckiego, Jakuba Heraklidesa —

stanowią ośnowę tematyczną tej jednej z najciekawszych fabularnie powieści Jeske-Choińskiego.

Bardzo w swoim czasie popularnym i cenionym nowelistą, którego opowiadania przyrównywano nawet do nowel Prusa, był Wincenty Kosiakiewicz (1863—1918). Debiutował on w roku 1888 opowiadaniem o dzieciach warszawskiego przedmieścia „Nasz mały“, a następnie w tomach „Druty telegraficzne“ i „Widmo“ z talentem odtwarzał konflikty w duszach dzieci, pokazywał światek mieszczański w jego codziennym bycie. W omówieniu twórczości Kosiakiewicza („Ateneum“ 1896) podkreślano, że „jest mu właściwa niezwykła, fotograficzna spostrzegawczość, wypływająca niewątpliwie z żywego zainteresowania, z umiejętności współczucia małym tego świata i ubogim duchem, szczególnie zaś dzieciom“. Mniej udane były liczne powieści Kosiakiewicza, odznaczające się naturalistyczną drobiazgowością szczegółów i będące właściwie rozwleczonymi nowelami. Niemniej zainteresować może czytelnika wydany w *Bibliotece LSW* sensacyjno-podróżniczy romans „Rick i Rock“ (1900), mówiący o dziejach zawrotnej kariery cyrkowej na arenach świata porwanego „warszawskiego gawrośa“.

„Płomyk“, „Dola“, i „Serduszko“ (1907—1911) — to trzy pierwsze powieści Eugenii Zmijewskiej (zmarła 1923), doskonałej publicystki, która rozwijała swój talent pisarski pod okiem takich sław, jak Sienkiewicz i Orzeszkowa. Książki te mówią o niezwykłych losach wychowanki zrusyfikowanej szkoły polskiej, potem nauczycielki domowej, damy do towarzystwa, początkującej dziennikarki.

Ostatnio w ramach *Biblioteki* ukazała się „Cecora“ Kazimierza Głińskiego (1850—1920). Autor, bardzo w swoim czasie lubiany poeta, epigon romantyzmu, był również twórcą licznych dramatów i powieści („W Babinie“, „Pan Filip z Konopi“), nacechowanych żywocią romantycznej wyobraźni i napięciem fabuły, o gładkim, potoczystym języku. Marzycielski, uczuciowy, skłócony ze współczesnością, uciekał Głiński najchętniej w świat historii, opiewając dzieje i czyny rycerskich przodków. Taki charakter nosi też uznana za najlepszy z utworów powieściowych Głińskiego „Cecora“ (1902), w której wraz z hetmanem Żółkiewskim wędrujemy na pola licznych potyczek i wielkich bitew.

Mimo szczupłego ilościowo dorobku, wybitne miejsce w dziejach polskiej powieści, zwłaszcza powieści naturalistycznej, zajmuje Ignacy Dąbrowski (1869—1932). Wystąpił on na widownię literacką w roku 1892 studium psychologicznym „Śmierć“ — z własnych przeżyć wysnutym pamiętnikiem dogorywającego suchotnika, który krytyka współczesna zestawiała z „Głodem“ Hamsuna. W 1884 roku wyszła druga powieść Dąbrowskiego pt. „Felka“, subtelna analiza prostego, naiwnego serca dziewczęcego. opowieść o zawiedzionych nadziejach i zdeptanych uczuciach szwaczki na warszawskim bruku, w pełnym intryg drobnomieszczańskim środowisku. Po tych dwóch dziełach Dąbrowski pisał już bardzo niewiele: pewną liczbę nowel i obrazków z podróży oraz po długiej przerwie, powieść „Matki“ (1922), z interesująco zarysowanym problemem dwóch pokoleń niewieści. Dąbrowski, zajmujący niemal przez całe życie skromne stanowisko nauczyciela geografii w szkołach średnich w Warszawie, nie był zbyt znany za życia, a już całkowicie zapomniany został po śmierci. Do wydobywania go z tego krzywdzącego zapomnienia nie wystarczy zamierzone wznowienie „Felki“ w *Bibliotece Powieści i Romansów*. Autorowi „Śmierci“ należy się niewątpliwie jakiś ambitniejszy wybór, który zresztą zapowiadało w swoim czasie i z którego nie wiadomo dlaczego potem się wycofało Krakowskie Wydawnictwo Literackie.

*Wyrok sądu francuskiego w sprawie Biblioteki Polskiej w Paryżu*

Spór kompetencyjny o Bibliotekę Polską w Paryżu między Polską Akademią Nauk a polskim emigracyjnym Towarzystwem Historyczno-Literackim, jak wiemy z prasy codziennej, rozstrzygnął w pierwszej połowie lipca b.r. sąd francuski. Wyrokiem sądu opiekę nad Biblioteką Polską objęło francuskie kuratorium.

\*

Na dziedzińcu Biblioteki Polskiej wmurowano trzy pamiątkowe tablice. Na jednej z nich, pod orłem polskim z XVI wieku przywiezionym z Wawelu, wyryto najważniejsze daty z dziejów Biblioteki:

BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU  
1838  
POWSTAŁA ZE ZJEDNOCZONYCH BIBLIOTEK TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO  
I TOWARZYSTWA NAUKOWEJ POMOCY  
1839  
ODDANA NA UŻYTEK PUBLICZNY  
1854  
PRZENIESIONA DO WŁASNEGO DOMU  
1893  
PRZEKAZANA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE  
1903  
WZBOGAĆCONA MUZEUM ADAMA MICKIEWICZA OFIAROWANYM PRZEZ WŁADYSŁAWA  
MICKIEWICZA  
1929  
ODNOWIONA STARANIEM POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI I KOSZTEM RZĄDU  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ORAZ MIAST WARSZAWY I POZNANIA  
1944  
W SIERPNIU PRZEZ POWSTAŃCÓW I ŻOŁNIERZY NASZYCH POLSCE ZWRÓCONA

Wymowa tego dokumentu jak i wielu innych powszechnie znanych jest jednoznaczna, toteż „salomonowy“ werdykt francuskiego sądu należy postawić pod znakiem zapytania.

*Wizyta kolegów z NRD*

W dniach od 23 czerwca do 6 lipca b.r. przebywała w Polsce p. Joanna Waligóra-Rittinghaus i p. Günther de Bruyan — pracownicy Zentralinstitut für Bibliothekswesen w Berlinie. Niemieccy koledzy zwiedzili szereg bibliotek powszechnych w woj. katowickim i łódzkim oraz przeprowadzili dyskusje z pracownikami Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej na temat badań czytelniczych. Poczynione obserwacje i doświadczenia w tym zakresie były dla naszych gości szczególnie interesujące, gdyż Zentralinstitut für Bibliothekswesen zamierza również podjąć badania czytelnicze w bibliotekach niemieckich.

*Nagroda m. Krakowa dla dyrektora biblioteki*

W ramach dorocznych nagród m. Krakowa otrzymał nagrodę za zasługi położone dla rozwoju bibliotek i czytelnictwa na terenie miasta — dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie doc. dr Józef Korpała.

## *Kursy wakacyjne dla bibliotekarzy bibliotek szkolnych*

W roku bieżącym wakacyjna akcja doszkalania bibliotekarzy szkolnych objęła ogółem ponad 1300 osób. Kursy centralne — I, II i III stopnia zorganizowane zostały przez Ministerstwo Oświaty dla następujących grup pracowników bibliotecznych:

### **I stopień**

- 1 kurs dla pracowników bibliotek szkół zawodowych,
- 1 kurs dla pracowników bibliotek szkół średnich ogólnokształcących.

### **II stopień**

- 1 kurs dla pracowników bibliotek szkół średnich ogólnokształcących,
- 3 kursy dla pracowników bibliotek szkół podstawowych,
- 1 kurs dla pracowników bibliotek szkół pedagogicznych.

### **III stopień**

- 1. kurs dla pracowników bibliotek szkół pedagogicznych.

Ponadto, niezależnie od kursów organizowanych w ciągu roku, Kuratoria przeprowadziły 18 terenowych kursów wakacyjnych.

Do tegorocznego szkolenia Ministerstwo Oświaty przygotowało prelegentów na 10-dniowym seminarium, które odbyło się w czerwcu b.r. w Studium Doskonalenia Kadr Nauczycielskich w Sulejowie.

## *Wystawa wydawnictw MON*

Wydawnictwo MON włączając się do tegorocznych obchodów 15 rocznicy Polski Ludowej zorganizowało wystawę swego dorobku. Trzy sale Klubu Oficerskiego w Warszawie zostały wypełnione eksponatami zgrupowanymi w liczne działy tematyczne. Zaprezentowano tu poważne teoretyczne dzieła fachowe z zakresu wojskowości, literaturę dotyczącą historii wojen i walk partyzanckich, beletrystykę o tematyce wojennej i wiele innych. Poszczególne działy zilustrowano planszami i tablicami, z których szczególnie interesujące — to drzeworyty Sopoćki obrazujące walki partyzanckie, mapa sławnej bitwy w lasach janowskich i plansze przedstawiające historyczne mundury wojska polskiego. Jedna z tablic podaje dane liczbowe dotyczące całego okresu pracy wydawnictwa: 3 000 książek o łącznym nakładzie 45 000 000 egz. Zarówno statystyka jak i ekspozycja książek świadczyły o dużym i wartościowym dorobku wydawnictwa.

## **Z ŻAŁOBNEJ KARTY**

HELENA BIRONOWA

Dnia 2 lutego 1959 r. zmarła w wieku 75 lat Helena z Feistów Bironowa. Z wykształcenia będąc prawnikiem w ciągu przynajmniej czterdziestu lat swego życia dała się ona poznać jako oddana działaczka na polu społecznym oraz zamiłowana bibliotekarka.

Jej zasługą było zorganizowanie w Warszawie zaraz po 1918 r. Biblioteki Urzędu Emigracyjnego, w której potrafiła zgromadzić wiele wartościowych książek. Po likwi-

dacji Urzędu w 1932 r. Biblioteka przeszła do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, gdzie również Bironowa przeniosła się z pracą.

W tym czasie niezależnie od pracy zawodowej Bironowa była czynna w kilku organizacjach społecznych, jak: Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie, Międzynarodowy Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, Towarzystwo „Ratujmy Niemowlęta”. Od lat należała także do związku istniejącego i dziś pod nazwą Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, którego członkiem była do końca życia.

Stała mieszkanka Warszawy po powstaniu 1944 r. znalazłszy się bez dachu nad głową wyjechała do Lublina, gdzie przez 4 lata pracowała w Bibliotece Publicznej im. Łopacińskiego przy zbiorze kartografii. I przy tym złożyła dowody wielkiego zapału i dała się zapamiętać jako życzliwa i niezawodna koleżanka.

Przy pierwszej okazji wróciła do ukochanej stolicy i tu już jako emerytka zajęła się wyłącznie pracą społeczną wychodząc z wszelką możliwą w jej warunkach pomocą, służąc radą wytrawnego prawnika niejednej osobie samotnej, niezaradnej lub krzywdzonej.

W skromnej spuściźnie, jaką zostawiła Bironowa, największą część stanowiły książki (jakaś drobna namiastka jej własnej biblioteki zniszczonej w powstaniu). Nabyte nieładą wysiłkiem materialnym, lecz i z widocznym znużeniem, właścicielka poznała estetyczną pieczęć z napisem „Z księgozbioru Heleny Biron”. Ostatnią swoją wolą przekazała je swym przyjaciołom, których zdołała zdobyć spore grono. Spośród książek Bironowej garstka dostała się do Biblioteki Parafialnej na Żoliborzu. Kilka egzemplarzy do Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Cicha, ale jakże wytrwała i owocna działalność społeczna Heleny Bironowej oraz garstka jej książek, świadczą o pięknych cechach charakteru tej kobiety, u której ukochanie człowieka szło w parze z zamiłowaniem do książki.

*Jadwiga Rudnicka*

---

#### SPROSTOWANIE

W nrze 7—8 „Bibliotekarza” str. 255, 20 wiersz od dołu winien brzmieć: Ministerstwo Kultury i Sztuki — ufunduje 13 czytelní w woj. koszalińskim.



## K O M U N I K A T

Administracja Wydawnictw SBP zawiadamia, iż następujące tytuły są już wyczerpane:

- Wł. Bieńkowski** — O pseudo-naucę bibliologii i o najpilniejszych zadaniach bibliografii  
**W. Regulski** — Nowe drogi książki na wsi  
**W. N. Denisjew** — Praca biblioteki powszechnej  
**J. Jałosiński** — Wybór przepisów prawnych  
**J. Szemplińska i Z. Rodziewicz** — Poradnik bibliotekarza gromadzkiego  
**St. Wortman** — Baśń w literaturze i życiu dziecka  
**Metodyka pracy z czytelnictwem** (pod red. F. Popławskiego)  
**Biblioteki woj. poznańskiego w latach 1945—1954**  
**Bibliotekarstwo powszechne t. 1** — Organizacja i urządzenie biblioteki

W związku z powyższym Administracja prosi o nie zgłaszanie zamówień na wymienione wydawnictwa.

### WARUNKI PRENUMERATY

**BIBLIOTEKARZ** — 42 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3,50 zł,

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, Konopczyńskiego 5/7 konto PKO — I-9-120056 lub NBP-VII O/M 1531-9-1383.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul Konopczyńskiego 5/7

Warszawska Drukarnia Naukowa. Zam. 331. Pap. druk. sat. kl. V, 60 g. B-1,  
Nakład 7500 egz. Obj. 2 ark., druk ukończono we wrześniu 1959 r. W-72.